Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. NIEDZIELA, 20 MAJA 1934. NR. 137

Wyrok w procesie wadowickim

Kondziołka skazany na 7 lat więzienia — Suchoń, Zuziak, Tyczkowski i Dembowski skazani, a Witos, Biegun i Froncz uniewinnieni

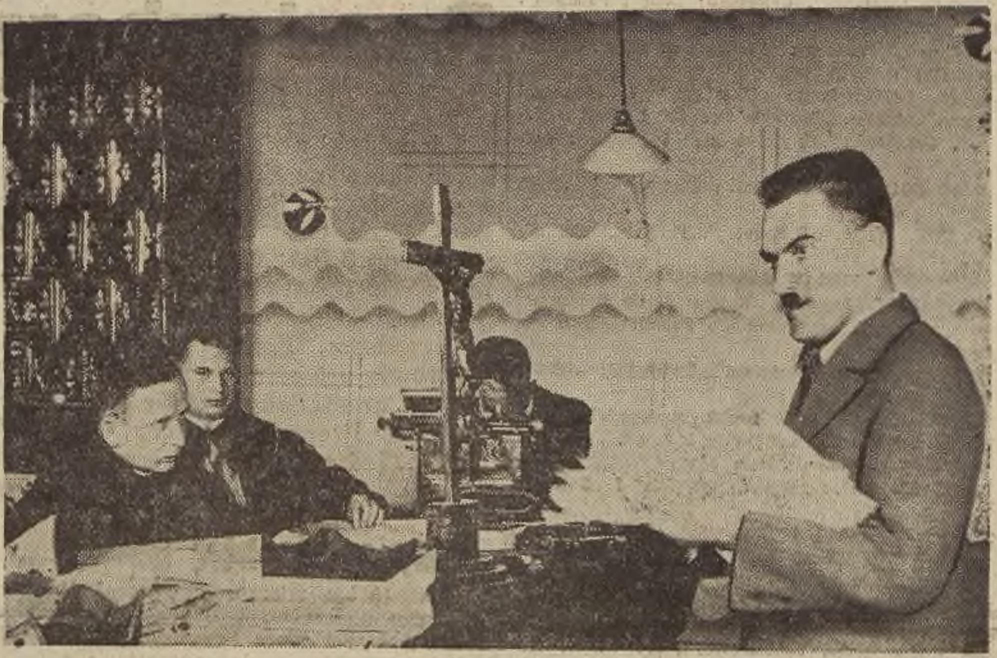
Wadowice, 19 maja.

W dniu dzisiejszym zapadł wyrok w procesie przeciwko Kondziołce i towarzyszom, oskarżonym o nadużycia skarbowe, popełniane w ciągu 8 lat na terenie powiatu Żywieckiego.

Zasądzeni zostali:

Rudolf Kondziołka na 7 lat więzienia i 8 lat pozbawienia praw; Wojciech Suchoń na 2 i pół roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw; Zygmunt Zuziak na 2 lata więzienia; Tadeusz Tyczkowski na 1 i pół roku więzienia, 5 lat pozbawienia praw, 800 zł. grzywny i 160 zł. opłat sądowych; Zygmunt Dembowski na rok więzienia i 40 zł. opłat sądowych.

Antoni Witos, Karol Biegun i Stefan Froncz zostali uniewinnieni.


Rachmistrz Wydziału powiatowego w Żywcu, p. Nawalany, zeznaje w procesie wadowickim.

Z przebiegu procesu korespondent nasz nadsyła nam jeszcze następujące szczegóły:

Tadeusz Tyczkowski był oskarżony oto, że w 1929 r. **przywłaszczył sobie z podatków**, ściągniętych w gminie Sporysz, **około 5000 zł.**, oraz, że z końcem marca 1933 r. przyjął od **osk. Kondziołka pożyczki w wysokości 1.300 zł. i 800 zł.** wiedząc o tem, że **pieniądze pochodzą z funduszów podatkowych.** Tyczkowski rozpoczął swoją karjerę urzędniczą **za czasów austrjackich w roku 1912 w Skałacie.** W roku 1914 poszedł na wojnę i wrócił w roku 1915 jako inwalida. Pod koniec 1915 r. dostał się do Urzędu Skarbowego w Żywcu, gdzie pracował do maja 1933 r. Potem przeniesiony został na emeryturę.

Tyczkowsk zeznał. że już w roku 1924 wciągnięty został do **„pobocznego" zarobkowania** przez ś. p. **Kunzeka,** sekretarza Wydziału Powiatowego w Żywcu. Początkowo Kunzek zaproponował, **by urzędnicy Kasy Skarbowej, prowadzili mu księgi biercze.** Tyczkowski przyznaje, że on to nakłonił Kondziołkę, by ten objął komendę pod tem pobocznem zarobkowaniu. Między Kondziołką a Kunzekiem doszło do ugody **i wszyscy urzędnicy skarbowi mieli odtąd poboczne zarobki.**

Gdy Kunzek zastrzelił się wyszło na jaw, że księgi biercze na opłaty drogowe, które urzędnicy Urzędu Skarbowego zaprowadzili, **zginęły.**


Inż. Pluciński, naczelnik Urzędu Katastralnego w Żywcu, zeznaje jako świadek w procesie wadowickim.

W roku 1926 starosta **dr. Skwarzyński** zwrócił się do Tyczkowskiego i Kondziołki z prośbą, by zajęli się ściąganiem opłat drogowych, bo Wydział Powiatowy potrzebuje na gwałt pieniędzy. Gdy urzędnicy skarbowi zwrócili uwagę na brak ksiąg bierczych, wówczas starosta dr. Skwarczyński miał im powiedzieć, że mają **ściągać opłaty narazie bez ksiąg, „wedle sumienia".**

Tyczkowski z Kondziołką podpisali umowę i razem z innymi urzędnikami zajęli **się ściąganiem podatków.** Równocześnie wszyscy urzędnicy Urzędu Skarbowego w Żywcu, którzy zajęci byli u Kondziołki ściąganiem podatku, wystosować mieli do Izby Skarbowej w Krakowie pismo, **zawiadamiające o ubocznem zarobkowaniu.** Tyczkowski był sekwestratorem w Sporyszu i częściowo w Moszczenicy.

Tyczkowski ocenia swój poboczny zarobek na **kwotę 21.000 zł.** (w śledztwie podał na **25.000 zł.**) Zeznania te wywołały wielkie zdziwienie i Sąd jak i obrońcy starali się poznać przyczynę tego **królewskiego wynagrodzenia.**

Oskarżony tłumaczył się, że Kondziołka płacił mu za zastępstwo p. Chrapkiewiczówny. Ch. jako urzędniczka skarbowa, przydzieloną została do pomocy Tyczkowskiemu. Kondziołka rzekomo odkomenderował ją do wykonywania prac w jego prywatnem przedsiębiorstwie, **zaś zaległe prace urzędowe wykonywać miał Tyczkowski, za co pobierał owe królewskie wynagrodzenie.**

Osk. Kondziołka twierdził, że poboczny zarobek Tyczkowskiego był **daleko większy** i wynosił rocznie **6 i 7 tysięcy zł.** To królewskie wynagrodzenie Kondziołka wypłacał Tyczkowskiemu dlatego, że właśnie przez niego **uzyskał monopol na ściąganie podatków** i był jego wspólnikiem. Tyczkowski zresztą miał stale żądać od Kondziołki pieniędzy i dlatego Kondziołka wypłacał mu **nawet z pieniędzy skarbowych.** Rzekomo miała istnieć umowa ustna, że Tyczkowski jako wspólnik w interesie, otrzymywać miał miesięcznie tyle, **ile wynosiła jego pensja urzędowa.** Dostawał więcej, **bo od Kondziołki formalnie pieniądze wymuszał.** T. stale narzekał na brak pieniędzy.

Osk. Kondziołka zarzucał Tyczkowskiemu, że podatków ściągniętych przez niego w gm. Sporysz, wcale nie odprowadził a zatrzymał dla siebie. Tyczkowski temu zaprzecza i wyjmując z kieszeni jakieś papiery, przedłożył sądowi **odpisy konsygnacyjne wpłat z gminy Sporysz,** w czasie jego czynności sekwestratorskich. U Kondziołki wywołało to wielkie zdziwienie a po oglądnięciu dowodów oświadczył, że nie potrafił wyjaśnić, **skąd się teraz biorą takie konsygnacje,** których dawniej nigdy nie widział i **przez jego ręce nie przechodziły.** Wykluczył też, by Tyczkowski na podstawie tych konsygnacji **wpłacił mu sporną kwotę.**

Przyparty do muru Tyczkowski podał, że odpisy konsygnacyjne **zrobił w roku bież. na krótko przed procesem,** na podstawie ksiąg znajdujących się w Urzędzie Skarbowym w Żywcu. **Wstęp do Urzędu Skarbowego ułatwił mu woźny Cieślik.** Pozatem nikogo więcej w biurach Urzędu Skarbowego nie było.

Przewodniczący stwierdził sprzeczności w zeznaniach Tyczkowskiego, a mianowicie przy przeglądaniu książeczek podatku gruntowego gminy Sporysz stwierdzono, że podatki ściągał oskarżony i jego brat, przyczem pieniądze pobierano również w Kasie Skarbowej w Żywcu, bo odbiór kwitował Tyczkowski podpisem i **pieczątką urzędową władz skarbowych.**

Osk. T. przyznał, że w r. 1933 pożyczył od osk. Kondziołki 800 zł., które Kondziołka pobrał z pieniędzy skarbowych. Przyznał dalej, że przy pomocy Kondziołki uzyskał z kasy T. S. L. z **funduszu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego, pożyczkę w wysokości 5000 zł.** Natomiast stanowczo zaprzeczył, jakoby od Kondziołki **pożyczył jeszcze 1.300 zł.**

Między Kondziołką a Tyczkowskim doszło do **ostrej wymiany zdań,** bo tak jeden i drugi obstawał przy swojem, przyczem Kondziołka twierdził, że **pożyczając owe 1.300 zł. wyraźnie Tyczkowskiemu powiedział, że są to pieniądze skarbowe i dlatego ma mu je jaknajprędzej zwrócić.** Tyczkowski potrzebował pieniędzy na wykończenie budowy domu.

Szóstemu oskarżonemu **Karolowi Biegunowi** pkt. oskarżenia zarzucał, że w roku 1926 **przywłaszczył sobie około 2000 złotych,** z ściągniętych przez niego podatków.

Biegun wstąpił do służby skarbowej w roku 1921 w Milówce skąd w r. 1923 dostał się do Żywca, gdzie pracował do lipca 1933 r., skąd przeniesiono go do Nowego Sącza i tam **do dziś pracuje w czynnej służbie.**

Z polecenia Kondziołki ściągał podatek w gminach Gilowice i Juszczyna w r. 1926 podobnie jak inni sekwestratorzy, doliczając do sum podanych w wykazie przez Kondziołka, **dodatkowe koszty egzekucyjne.**

Osk. Biegun stanowczo zaprzeczył, jakoby przywłaszczył sobie **około 2000 zł.** z pobranych kwot podatkowych i tłumaczył brak tej kwoty tem, że **nie wszyscy podatnicy zapłacili podatek,** wzgl. niektórzy płacili wprost w Kasie Skarbowej u Kondziołki.

Osk. Biegun przyznał się, że w różnym czasie **pożyczał od Kondziołki pieniądze,** które jednak oddał, za wyjątkiem **około 300 zł.** Biegun tłumaczył się, że jako kasjer Kasy Skarbowej **miał często manko w kasie i dlatego pożyczał pieniądze od Kondziołki.** (n.)


W Piotrkowie odbył się wielki zjazd wojewódzki Zw. Ofic. Rez. okręgu łódzkiego. W zjeździe wzięli udział m. in. p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak i dowódca korpusu gen. dyw. Małachowski.

Nieudały zamach na Zw. Katolików niemieckich

Poseł Franz usiłował przekupić urzędniczkę związkową

Pod takim alarmującym tytułem organ sen. dr. Panta, przywódcy katolików niemieckich na Śląsku, **„Der Deutsche in Polen"** z 19 bm. donosi, że **kierownicy „Deutsche Partei" za pośrednictwem posła Franza przypuścili w nocy szturm na Zw. Katolików niemieckich.** Chodzi im mianowicie w pierwszym rzędzie **o usunięcie sen. dr. Panta** z przewodnictwa **związku, a wreszcie o zlikwidowanie tej organizacji wzgl. podporządkowanie jej polityki pod wpływy „Volksbundu".**

W tym celu poseł Franz — jak pisze organ dr. Panta — **zawezwał do siebie długoletnią sekretarkę związku, prosząc ją o dostarczenie mu ważniejszych papierów związkowych** i przyrzekł jej, że na wypadek zmiany kierownictwa związku, **pozostanie ona nadal na dotychczasowem stanowisku.** Wymieniona urzędniczka **nie zgodziła się jednak na propozycje p. Franza i doniosła o tem sen. dr. Pantowi.**

W związku z powyższem w innym artykule organ sen. dr. Panta donosi, że **w akcji rozbijania Zw. Katolików niemieckich w Polsce czynni są przeważnie młodzi Niemcy, obywatele Rzeszy niemieckiej,** którym w własnym ich interesie radzi, **by na terenie Polski byli powściągliwi i nie mieszali się w wewnętrzne spory obywateli polskich.** Główne kierownictwo tej akcji spoczywa w rękach posła **Franza** i b. radcy oraz działacza „Volksbundu" **Dudka** z Katowic, którzy w ostatnim czasie rozszerzyli akcję swą na teren Poznańskiego i Pomorza.

Niedziela **20** Maja 1934

Dziś: Zielone Świątki
Jutro: Poniedz. Św.
Wschód słońca: g. 3 m. 58
Zachód: g. 19 m. 56
Długość dnia: g. 15 m. 58

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

NIEDZIELA: g. 16 „Firma"; g. 20 „Ten i tamten".
PONIEDZIAŁEK: g. 16 „Pani Chorążyna"; g. 20 „Otc kobieta".
WTOREK: g. 20 „Ten i tamten".
ŚRODA: g. 20 „Towariszcz".

REPERTUAR KIN.

KATOWICE. Capitol: „Generał Czeng". Casino: „Platynowa blondynka". Colosseum: „Pat i Patachon". Palace: „Liljanka chce się rozwieść". Rialto: „Zabawka". Union: „Straszna noc" i „Miljon na ulicy". Dębina: „Jasnowłosy sen".

KRÓL. HUTA. Roxy: „King-Kong" i „Pokonani zwycięzcy". Apollo: „Zaledwie wczoraj" i „Król niedołęgów". Colosseum: „Ścigani ludzie" i „Ślady o świcie".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

RYBNIK. Apollo: „Prokurator". Pałac: „Próba miłości".

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Romans Mańki Greszinoj". Eden: „Schowajcie swoje smutki". Palace: „Hymn Poganina".

BĘDZIN. Apollo: „Shańbiona". Światowid: „Iskor". Nowości: „Nocny lot".

DĄBROWA. Ars: „W twoich ramionach". Bajka: „Klub dżentelmenów" i „Mężowie i żony".

ZAWIERCIE. Stella: „Biała lilja".

CZELADŹ. Czary: „Uśmiech szczęścia" i „Chandu".

RADJO.

NIEDZIELA, 20 MAJA 1934 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka. 9,25 Płyty. 9,40 Płyty. 9,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 10,00 Transmisja mszy św. z Rynku Krakowskiego, celebrowanej przez Księcia Metropolitę Sapiehę. W czasie mszy św. chór złożony z 5.000 dzieci odśpiewa pieśni religijne. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Słuchowisko p. t. „Hołd Królowej". 12,30 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,15 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego". 14,30 Pieśni majowe. 14,50 Płyty. 15,20 Zespół salonowy Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16,00 Słuchowisko p. t. „Miasto Gdynia". 16,30 Fragment międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Francja. 17,00 „Odżywianie dzieci i młodzieży na wiosnę". 17,15 „Krakowskie wesele". 18,00 Słuchowisko p. t. „Najszczęśliwszy człowiek na świecie". 19,05 Recital śpiewaczy. 19,30 Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie". 19,52 Muzyka lekka. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,15 Płyty. 22,25 „Na wesołej lwowskiej fali". 23,30—24,00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 21 MAJA 1934 R.

Katowice. 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.25 Płyty. 9.40 Płyty. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Płyty. 10.30 Nabożeństwo z Kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Festival muzyczny orkiestr wojskowych. 14.05 Płyty. 14.15 Zakończenie międzynarodowych górskich zawodów kajakowych o mistrzostwo Polski. 14.45 Koncert orkiestry mandolinistów T-wa im. Moniuszki w Wełnowcu. 15.20 Orkiestra jazzowa. 16.00 Płyty. 16.30 Płyty. 16.45 Kwadrans literacki: Knut Hamsun. 17.00 Pogadanka: „Jedziemy w cztery strony świata". 17.15 Koncert z cyklu „Oratorja i kantaty". 18.00 Recital śpiewaczy. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Prof. Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 19.35 „Święto wiosny". 19.52 Koncert w wyk. orkiestry symf. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,17 Recital skrzypcowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

— ZEBRANIE TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH I PRAKTYKANTÓW. — Wielkie zebranie konstytucyjne odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 19-ej w Katowicach w lokalu pod „Strzechą Górniczą" przy ul. Andrzeja. Ze względu na aktualne zagadnienia zawodowo-społeczne powinni się stawić **wszyscy bez wyjątku, gdyż nastąpi związkowa rejestracja wszystkich techników i praktykantów** Województwa Śląskiego. Celem konstytucyjnego zebrania jest: Zjednoczenie wszystkich sił w jeden wielki związek. Porządek obrad obejmuje 17 punktów. Ci wszyscy, którzy **z ważnych powodów** przyjść lub przyjechać nie będą mogli, powinni się pisemnie usprawiedliwić z uzasadnieniem powodu — inaczej bowiem nie będą zarejestrowani w Związku.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 19,15.

— ZA KRZYWOPRZYSIĘSTWO. W Sądzie Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko Annie Ziorównej o krzywoprzysięstwo. Ziorówna, w procesie przemytniczym, jaki odbył się w kwietniu b. m., złożyła fałszywe zeznania. Była ona służącą jednego z przemytników. Sąd skazał ją na rok więzienia.

Udział dzieci w procesjach teoforycznych

Wobec podnoszonych przez koła rodzicielskie życzeń co do udziału dzieci w procesjach teoforycznych, kurja diecezjalna w Katowicach wyjaśniła, że niema żadnej zasadniczej przeszkody, żeby do sypania kwiatów podczas procesyj nie byli też dopuszczeni chłopcy narówni z dziewczynkami. (!)

„Smaczny" chleb

Według urzędowych danych miejskiej pracowni badania żywności w Sosnowcu, stwierdzono, że w jednej z piekarń przy ul. Batorego w Sosnowcu, właściciel używa do pieczenia ciasta wodę, zanieczyszczoną bakterjami kałowemi. Sprawę tę badała specjalna komisja, na której wniosek starostwo ukarało właściciela grzywną w kwocie 10 zł.

Uroczyste otwarcie V. Targów Katowickich

Również przemysł śląski jest zastąpiony na targach

W dniu 19 bm. po południu odbyło się na placu wystawowym w Parku Kościuszki w Katowicach **uroczyste otwarcie V. Targów Katowickich.** Aktu otwarcia dokonał w obecności licznych gości, przedstawicieli miasta, handlu i przemysłu oraz prasy p. Wojewoda Śląski. Po wygłoszeniu oficjalnych przemówień przez p. Wojewodę i Prezydenta dr. Kocura, dyrekcja **oprowadzała gości oraz przedstawicieli prasy po I i II hali wystawowej.**

W I hali mieszczą się **bogate eksponaty przemysłu śląskiego oraz wytwórców krajowych.** W II zaś hali mieszczą się **eksponaty przemysłu stolarskiego.** W wystawie bierze również **udział cały szereg firm zagranicznych.** Wytwórcy krajowi w Targach **reprezentowani są w 90 procentach.**

Targi katowickie zwiedzać można **codziennie od godz. 9 do 20.** Wstęp dla dorosłych: 54 gr., dla młodzieży: 25 gr., dla wycieczek szkolnych: 20 groszy. Dojazd z miasta tramwajem do Parku Kościuszki z przystanku przy ul. Pocztowej.

Przed wyborami w Zagłębiu

Ilość zgłoszonych list

Jak widać, z ilości zgłoszonych list kandydatów na radnych w Zagłębiu, przy wyborach do samorządów, panować będzie chaos. W **Będzinie** np. **zgłoszono 8 list:** BB., P. P. S., Jednolity front robotniczy, nar. socjaliści, narodowo-socjalistyczna Jedność, Praca narodowa, Poalej-Sjon i Bund; w **Dąbrowie** zgłoszono **12 list:** BB., P. P. S., Chrześcijański Obóz Narodowy, Jednolity Front Robotniczy, Chasydzi, Blok Zjednoczenia Mieszczańskiego, Frakcja Rewolucyjna, narodowi socjaliści, Zjednoczenie Społeczne, Komitet Obywatelsko-Robotniczy, Zjednoczone Stronnictwo Żydowskie.

Listy te zgłoszono nie we wszystkich okręgach.

W **Czeladzi** zgłoszono 5 list: BB., PPS., Jednolity Front Robotniczy, Zgrupowanie Chrześcijańskie Mieszczańsko-Robotnicze i narodowi socjaliści.

Usta. .nie tożsamości samobójcy

Jak w tych dniach donosiliśmy, znaleziono w lesie w pobliżu stacji kolejowej **Rzędówka** zwłoki nieznanego mężczyzny **z przestrzeloną skronią, powieszone na drzewie.** W czasie dochodzeń ustalono, **iż podwójnym samobójcą jest ogrodnik Maciej Szymiczek,** zam. w Pszowie, pow. Rybnik, **nieco upośledzony na umyśle.** Wydalił się on niespostrzeżenie z domu rodzicielskiego w dniu 14 bm. O samobójstwie syna dowiedziała się matka denata dopiero z gazet. (r)

Gdy atleta bije policję...

Dnia 18 bm. wieczorem wszczął awanturę w stanie nietrzeźwym znany na rybnickim bruku **bokser i atleta Augustyn Kolanko.** Gdy policja wezwała go do zaprzestania awantury, zareagował w sposób niezwykły, gdyż **kopnął silnie jednego z posterunkowych w brzuch, tak, że policjant z jękiem zwalił się na ziemię.** Ostatecznie **po użyciu pałki gumowej zdołano krewkiego boksera odstawić do komisarjatu,** gdzie pozostawiono go aż do wytrzeźwienia, poczem spisano doniesienie karne. (r)

Przed świętem 75 pp.

Zbliżające się święto pułkowe 75 p. p. w dn. 2 czerwca **obchodzone będzie b. uroczyście.** Przygotowania są w pełnym toku.

Pomnik wystawiony ku czci poległych będzie w najbliższych dniach zupełnie ukończony. Na uroczystość **zapowiedziany jest przyjazd do Król-Huty wielu wybitnych osobistości z całego kraju.** Przyjadą m. in. wszyscy **dotychczasowi dowódcy 75 p. p.** oraz oficerowie wraz z tymi, którzy brali udział w walkach o niepodległość w I. pułku bytomskim. Komitet wykonawczy tworzą pułkownik **Klaczyński,** starosta **Szaliński,** prezydent **Spaltenstein** i Dr. **Zagórowski.** W dniu uroczystości **domy miasta będą udekorowane.**

— WYBORY W HUCIE BATOREGO. — W Hucie „Batorego" w Wielkich Hajdukach, odbyły się wybory do rady urzędniczej. Na 405 głosujących lista polska uzyskała 345 głosów i 7 mandatów, lista niemiecka 60 głosów i 1 mandat

— PIELGRZYMKI Z MYSŁOWIC. 2—3 czerwca br. urządza Katol. Tow. Polek pielgrzymkę do Częstochowy. 10 czerwca b. r. wyruszy z Mysłowic do Krakowa 2-dniowa pielgrzymka Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w celu uzyskania odpustu jubileuszowego. 16 czerwca br. wyruszy pielgrzymka jubileuszowa na Jasną Górę. Pielgrzymka jest przeznaczona dla ogółu parafjan.

— „ŚWIĘTO PIEŚNI" SZKÓŁ MYSŁOWICKICH. Staraniem komitetu szkół powsz. w Mysłowicach, odbędzie się 27 maja br. szkolne „święto pieśni" z udziałem wszystkich szkół mysłowickich, Janowa i Słupnej. Początek o godz. 16 w ogrodzie zamkowym. (!)

— I WYSTAWA FOTOGRAFICZNA W MYSŁOWICACH. Staraniem Tow. Miłośników Fotografji nastąpi w niedzielę, 27 bm., o godz. 12-tej, w wielkiej sali p. Galbasa (Rynek) otwarcie I lokalnej wystawy fotograficznych prac amatorskich. Organizatorom udało się zebrać pokaźną ilość prac, wyróżniających się pięknem motywów i artystycznem ujęciem tematu. (!)

— MĄKA DLA BEZROBOTNYCH W KRÓL.-HUCIE. Od środy, dnia 23 b. m., Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w **Król.-Hucie** rozpocznie wydawanie mąki i kostek kawowo-cukrowych według następującego porządku: środa dnia 23 bm., godz. 9—14 litera A. B., czwartek dnia 24 b. m., godz. 9—14 litera C. D., piątek dnia 25 b. m., godz. 9—14 litera E. F. G., sobota dnia 26 b. m., godz. 9—14, litera H. I. J., poniedziałek dnia 28 b. m. godz. 9—14 K., wtorek dnia 29 b. m., godz. 9—14 litera L. M., środa dnia 30 b. m. godz. 9—14 litera N. O., piątek dnia 1. VI. b. r. godz. 9—14 litera P., sobota dnia 2. VI. br. godz. 9—13 litera R., poniedziałek dnia 4. VI. b. r. godz. 9—14 litera S. St. Sch. Sz, wtorek dnia .5 VI. b. r. godz. 9—14 litera T. U. W. Z., środa dnia 6. VI. b. r. godz. 9—14 Opóźnieni. — Bezrobotni, chcący odebrać mąkę, powinni z sobą przynieść torebki,

— ZLOT SOKOLSTWA OKRĘGU III. W KRÓL. HUCIE. Okrąg III Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce Dzielnicy Śląskiej urządza swój doroczny zlot z okazji **15-letniej rocznicy założenia gniazd: Chorzów, Wielkie Hajduki i Łagiewniki w dniu 10 czerwca br. na Stadjonie w Król. Hucie.** Program zlotu przewiduje m. in. również pokaz ratownictwa gazowego ze współudziałem samolotów. Do ćwiczeń stanie około 1.000 ćwiczących.

stawienie karty porady lekarskiej — z ważnością na przeciąg jednego miesiąca — w kwocie 50 gr. i w niektórych wypadkach leczenia szpitalnego 50 gr. na dzień. Nadto uchwalono podniesienie okresu wyczekiwania na 5 lat za ewent. zwróceniem osobistych składek w razie wcześniejszego zaistnienia inwalidztwa lub zgonu.

— WIELKA KRADZIEŻ SKLEPOWA. — W nocy na 18 bm. nieznani do tej pory osobnicy włamali się do składu Józefa **Skowronka** w Nowych Hajdukach, skąd skradli większą ilość towarów. Skradziony towar przedstawiał wartość 2.000 zł. (ok)

— ODWOŁANIE WYBORÓW DO SĄDU PRZEM. W TARN. GÓRACH. Wybory ławników do Powiatowego Sądu Przemysłowego wyznaczone na dzień 24 bm. **nie odbędą się,** ponieważ nie przedstawiono w wyznaczonym terminie listy kandydatów ze strony pracobiorców. Jak się dowiadujemy, **jedynie pracodawcy przedstawili listę swych kandydatów** na ławników Sądu Przemysłowego. — Świadczy to **o małem zainteresowaniu organizacyj pracobiorczych losem swych członków.**

— WALKA STRÓŻA ZE ZŁODZIEJAMI. W nocy z dnia 17 bm. zakradło się trzech osobników do huty „Łazarza" w Radzionkowie w zamiarze wykradzenia rurek ołowianych. Złodzieje jednak nie mieli szczęścia, albowiem zostali przytrzymani przez stróża huty, Pogodę, przyczem wywiązała się walka, w której stróż musiał ulec, uderzony tępem narzędziem w głowę. W międzyczasie złodzieje zdołali zbiec. Zaalarmowana tej samej nocy policja, zdołała ująć jednego ze złodziei, którym się okazał Jan Pany z Rojcy. P. osadzono w areszcie policyjnym. (zo)

— STRZAŁY NA GRANICY. W dniu 17 bm. na odcinku granicznym Brzeziny Śl. strażnik graniczny zauważył przekradających się przez zieloną granicę z Niemiec do Polski ośmiu przemytników, którzy na wezwanie jego nie reagowali. Strażnik wystrzelił 15 razy z karabinu i zdołał całą szajkę zatrzymać. Przy przemytnikach znaleziono towar pochodzenia niemieckiego, m. in. 90 kg. pomarańcz.

— PIĘKNE MIEJSCE WYCIECZKOWE. Wielką przyjemność sprawi każdemu wycieczka do nowootwartego miejsca wycieczkowego, położonego **wśród lasów nad Kłodnicą w Kłodnicy,** oddalonego o 45 minut od stacji kolejowej **Kochłowice** i 60 minut od przystanku tramwajowego **„Kochłowska droga".** Na miejscu **wielki plac sportowy dla dzieci i dorosłych,** z basenem kąpielowym. Informacyj udziela **naczelnik Urzędu Pocztowego Kochłowice, tel. nr. 3.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— INSPEKCJA W UBEZPIECZALNI. W ub. piątek w Sosnowcu bawiła Komisja Izby Ubezpieczeń Społ. w Warszawie, dokonując lustracji miejscowej ubezpieczalni.

— NAPAD NA ULICY W SOSNOWCU. 17 b. m. około godziny 20, przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Grabowej w Sosnowcu, nieznany sprawca napadł na p. Rozalję Kowalikównę z Piasków i wyrwał jej z ręki torebkę z 20 zł. Zarządzony pościg nie dał rezultatu.

— SAMOWOLNA EKSMISJA W CZELADZI. Ulica Milowicka w Czeladzi była widownią samowolnej eksmisji lokatora przez małż. Jana i Anastazję Garbaciów. Lokator nie płaci, bo nie ma czem, właściciel domu też jest biedny i niema czem opłacić nawet podatku. Położenie jednego i drugiego jest rozpaczliwe. Jest to jedna z wielu tragedyj...

— OKRADŁ FABRYKANTA. Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Wincentego Zawieruchę, robotnika fabryki chemicznej na rok więzienia i 200 zł. grzywny z zawieszeniem kary na 3 lata za kradzież kwasku z fabryki i pokątny handel kradzionym towarem.

— BUDŻET M. WOLBROMIA I GMIN WIEJSKICH. Wydział powiatowy w Olkuszu zatwierdził budżet m. Wolbromia na r. 1934-5 w wydatkach i dochodach w wysok. złotych 134.245,86. Budżet wszystkich gmin wiejskich, wynoszący zł. 515.050, został również zatwierdzony.

Delegaci Warszawy, Katowic i Krakowa w Sosnowcu

Obrady na temat ciężarów ubezpieczeń

17 bm. w Izbie Przem.-Handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem adw. Brauna odbyło się posiedzenie specjalnie wyłonionej Podkomisji Polityki Socjalnej Zw. Izb, w sprawie ciężarów i trudności, w związku z wprowadzeniem ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

W posiedzeniu wzięli udział delegaci Izb z Warszawy, Katowic i Krakowa, oraz przedstawiciele organizacyj gospodarczych ze Śląska i Wojew. Kieleckiego. Ustalono, że niezależnie od żądania obniżki globalnej sumy obciążeń życia gospodarczego na rzecz Ubezpieczeń Społ. domagać się należy dużych zmian i uproszczeń techniki zgłoszeń, wymiarów składek i innych formalności. Szereg innych uchwał ma być przedmiotem obrad z przedstawicielami Izby Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie i przedstawione będą Ministerstwu Opieki Społecznej.

Krwawa strzelanina w śródmieściu Katowic

Przemytnik strzela do wywiadowcy straży granicznej, a trafia swojego kolegę

W sobotę około godz. 17,30 w Katowicach w śródmieściu na ulicy 3 Maja, gdzie zazwyczaj o tym czasie panuje duży ruch, powstało olbrzymie zbiegowisko, wywołane dwoma strzałami rewolwerowemi.

Tło zajścia było następujące: Na Rynku katowickim jeden z wywiadowców Śląskiej Straży Granicznej przytrzymał dwóch znanych przemytników i przy pomocy posterunkowych policji państwowej zamierzał ich doprowadzić do biur komisarjatu I przy ul. Słowackiego. Przytrzymani przemytnicy już na Rynku stawiali opór, lecz widząc przewagę przedstawicieli władzy, pozornie poddali się.

W czasie odprowadzania przemytników na komisarjat, gdy policjanci, wywiadowca Śl. Straży Granicznej i przemytnicy znajdowali się na ulicy 3 Maja koło domu pod liczbą 38, jeden z przemytników wyjął nagle z kieszeni płaszcza rewolwer i mierząc w stronę wywiadowcy Śl. Straży Granicznej wystrzelił dwukrotnie. Wywiadowca idący tuż obok strzelającego, w czas jednak się usunął, tak, że strzały przeznaczone dla niego, nie trafiły go. Natomiast jedna z kul trafiła wspólnika zbrodniczego przemytnika. Kolega strzelającego trafiony został w lewą łopatkę.

Strzelającego obezwładniono i odprowadzono na komisarjat. By jaknajprędzej zlikwidować zbiegowisko, również ranny przemytnik został doprowadzony na komisarjat przy ulicy Słowackiego, poczem jednak trzeba było przywołać karetkę pogotowia, która rannego odwiozła do szpitala.

Policja i władze szpitala miejskiego odmówiły udzielenia jakichkolwiek danych. (n.)

Ujęcie szajki fałszerzy pieniędzy

Urzędnik gminny z Świętochłowic wspólnikiem szajki

Przed władzami sąd. w Król. Hucie oskarżono pod zarzutem usiłowanego fałszowania polskich i niemieckich Ciocha z Dąbrowy Górniczej, Józefa Biskupa, Jerzego, Karola Schoenwalda Pawła Maronia, Józefa Wieczorka, Franciszka Młynka z Świętochłowic, Jana Gwoździa z Panewnika i Franciszka Bolszyka z Bytomia.

Cioch, który obecnie odsiaduje karę więzienną w Król. Hucie, w 1932 r. w porozumieniu z Biskupem i Młynkiem nabywał, sporządzał i przechowywał w swem mieszkaniu różne chemikalja do wyrabiania banknotów. Biskup w tym celu porozumiewał się z Schoenwaldem, Maroniem i Gwoździem i wyraził gotowość finansowania tego procederu i zakupienia potrzebnych narzędzi. Gajda zaś, zatrudniony jako urzędnik w Kasie Gminnej w Świętochłowicach miał polecenie falsyfikaty, wykonane przez tą szajkę, zamieniać w kasie na prawdziwe, a ponadto fałszowane banknoty zaopatrywać w oryginalne opaski Banku Polskiego. Wieczorek natomiast za pośrednictwem Młynka wypożyczył Biskupowi 600 złotych na zakup przyrządów do wyrabiania pieniędzy.

Przemycane krople

W dniu 17 bm. przytrzymała policja w Brzezinach Śl. niejakiego Jerzego Grzesika, zam. w Król. Hucie, który sprzedawał różne krople choleryczne oraz inne, pochodzące z Niemiec. W związku z tem przeprowadzono szereg rewizyj u miejscowych drogerzystów, w czasie których zdołano odnaleźć większą część tych specyfików. Ustalono, że specyfików tych dostarczał Grzesikowi pewien drogerzysta. (ok)

Wypadki na kopalniach

W kopalniach w okręgu Zabrza na Śląsku Opolskim wydarzyło się w ostatnich dniach kilka wypadków górniczych. Na kopalni „Castellengo" spadające masy węgla zasypały rębacza Pawła Klimka z Zabrza. Z pod gruzów wydobyto już tylko jego zwłoki. W kopalni „Królowej Luizy" miały miejsce dwa wypadki, wskutek których raniony został ciężko w głowę sztygar i górnik.

Zuchwała kradzież

Dnia 16 bm. popoł. nieznani sprawcy skradli z domu sypialnego przy ul. Matyldy 5 w Lipinach na szkodę huty „Silesia" w Lipinach około 120 m. rynny cynkowej wart. 1000 zł. W toku dochodzeń ustalono, że kradzieży dopuścił się Ernest Jagoda z Król. Huty, który skradzioną za dnia rynnę pociął na kawałki i sprzedał handlarzowi starzyzny Śmiejowskiemu w Lipinach za 80 zł.

Włamanie do składu jubilerskiego

W nocy na 18 bm. włamali się nieznani sprawcy do składu zegarmistrza Aleksa Waldberga w Rybniku, przy ul. Rynkowej, skąd skradli 9 papierośnic, około 30 łańcuszków do zegarków męksich, jeden złoty wisiorek z rubinem, 9 budzików, 50 par kolczyków i wiele innych rzeczy, nieustalonej dotychczas wartości. Pozatem sprawcy zabrali 40 zegarków. oddanych poszkodowanemu do reperacji. (r)



Dwie drużyny klubów robotniczych. Stoją zawodnicy R. K. S. „Siła" Mysłowice, klęczą — R. K. S. „Przyszłość" Kończyce.

Zastrzelony w ucieczce

Wczorajszej nocy na ulicy w Dąbrowie patrolujący policjant spotkał tajemniczego osobnika, który na widok policjanta począł uciekać. Policjant puścił się w pogoń za uciekającym, a w pewnej chwili wyjął rewolwer i dał jeden strzał. Trafiony w plecy uciekinier, zmarł po godzinie w szpitalu. Zabitym okazał się oddawna poszukiwany złodziej, Bogusław Mazurek.

„Odważny" włamywacz

Do mieszkania p. Heleny Siegiel w Będzinie, ul. Sączewskiego 13, dokonano wieczorem włamania. W chwili gdy włamywacz z łupem miał już opuszczać mieszkanie, w drzwiach ukazała się nagle właścicielka. Na widok kobiety włamywacz rzucił się do ucieczki, porzucając łup. Po dwóch dniach dopiero „odważny" włamywacz został ujęty. Okazał się nim Leon Skwarczyński.

Proces o usiłowane żonobójstwo

Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie. odbędzie się w przyszły wtorek proces przeciw Pawłowi Kiełbasie, zam. w Hajdukach Wielkich, któremu akt oskarżenia zarzuca usiłowane zabójstwo. Oskarżony Kiełbasa po gwałtownej sprzeczce w dn. 19 kwietnia br., wyjął błyskawicznie rewolwer i dał kilka strzałów w stronę swojej żony. Strzały te jednak na szczęście chybiły. Oskarżony przebywa do tej chwili w więzieniu sądowem.

Huta „Katarzyna" zwalnia robotników

Za wy mówieniami k.. je się chęć obniżki płac

Jak nas informują, huta „Katarzyna" (koncern Zakł. Modrzejowskich), wymówiła pracę 74 robotnikom, którzy po dwuch tygodniach mają stracić pracę. Huta wybudowała obecnie nowy, wielki piec, którego koszty budowy są dość znaczne. Wśród robotników wymówienia tłumaczone są nie brakiem zamówień, lecz chęcią obniżki płac i w ten sposób pokrycia kosztów budowy pieca. Czy domysły te są słuszne, pokaże najbliższa przyszłość. Należy jednak wyrazić zdziwienie, ponieważ przed trzema dniami „Katarzyna" przyjęła partję robotników.

NARZECZONA SKAZAŃCA

114)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. W tym czasie w wieży zamku Vincennes uwięziony został przyjaciel Marcelego, muszkieter Wiktor Delaborde. Marcelemu udało się uzyskać rozkaz uwolnienia Wiktora, z którym wyruszył natychmiast do Vincennes.

*

Widoki takie i plany snuły się w duszy samotnego jeźdźca. Noc zapadła dokoła. Czuł całą rozkosz odzyskanej wolności.

Koń, zdający się odgadywać życzenia pana, pędził jak strzała.

Wkrótce przed północą Marceli przybył ku przedmieściom Paryża.

Ażeby uniknąć przejeżdżania przez rogatki, objechał wielkim łukiem miasto, zmierzając ku drodze, prowadzącej do Vincennes. Wkrótce potem w jasnym blasku księżyca ujrzał stary zamek przed sobą. Zajechał tym razem prosto przed główną bramę i powiedział szyldwachowi, że przybywa z Wersalu z pilnym rozkazem do burgrabiego.

Uprawniało go to do obecności w zamku, dodano mu więc żołnierza, aby go zaprowadził do burgrabiego, którego trzeba było obudzić.

Marceli i żołnierz udali się do zamku.

Nina, która nie spała, jakby w oczekiwaniu na nich, wyszła naprzeciw nim z zapaloną świecą. Poznała natychmiast w Marcelim nieznajomego, który z nią mówił poprzedniego wieczoru.

Marceli pozdrowił ją uprzejmie, prosząc o obudzenie ojca.

Burgrabia ubrał się szybko i ukazał się za chwilę.

— Przykro mi, żem przerwał pański spoczynek, panie burgrabio! — rzekł Marceli. — Ale przywożę ważny rozkaz.

Oddał pismo burgrabiemu, który je otworzył i przeczytał.

— Pan muszkieter jest wolny! — rzekł burgrabia. — Rozkaz jest stanowszy.

— Czy może go pan zaraz wykonać, panie burgrabio? — zapytał Marceli.

— Natychmiast! Cieszę się, że pan muszkieter może opuścić pokój w wieży! — odpowiedział ojciec Niny. — Chodźmy, może go pan sam wyprowadzić! Nino, poświeć!

Poszli na schody i wkrótce dostali się do pokoju, zajmowanego przez Wiktora. Burgrabia otworzył drzwi.

Wiktor siedział na krześle, czekając na Marcelego. Gdy usłyszał odgłos kroków, wstał.

— Mam szczęście przywrócić wolność panu muszkieterowi — rzekł burgrabia. — Właśnie nadszedł rozkaz uwolnienia pana!

— Dobra to wiadomość, panie burgrabio! — zawołał Wiktor ucieszony, podając staremu rękę. — Dość długo już byłem mimowolnym więźniem i gościem pana i wyznać muszę, kochany, bacny panie, że mi na niczem nie zbywało! Dziękuję panu za to! Nie zapomnę panu tego nigdy. I pani! — dodał zwracając się do Niny. — I pani dziękuję za uprzejmość i dobroć!

Teraz dopiero muszkieter wyciągnął rękę do przyjaciela.

— Dotrzymałeś słowa! — zawołał. — Muszę ci się przyznać, że mi już bardzo tęskno było za wolnością! Nie miałbym ochoty pędzić życia w pokoju wieżowym w Vincennes!

— Wolność uśmiecha ci się, Wiktorze! — odpowiedział Marceli. — Chodź! Udamy się przedewszystkiem pod Paryż i naradzimy, co dalej robić.

Muszkieter i Marceli pożegnali burgrabiego i jego córkę i zeszli ze schodów.

Na dworze Marceli miał konia, ale nie wsiadł na niego, lecz prowadząc go za cugle, poszedł pieszo z niemającym konia Wiktorem. Do Paryża nie było daleko, a tam muszkieter miał konie w stajni, w tym samym domu, gdzie mieszkał i gdzie pozostał jego służący.

Wiktor oddychał świeżem powietrzem nocy. Witał radośnie odzyskaną swobodę.

— Teraz jesteśmy obaj wolni! — powtarzał — dzięki niech będą niebu! Teraz wszystko inny obrót wziąć może!

— Jutro pożegnamy Paryż i ty Różę Klaudynę a ja Adrjannę i wyjedziemy, zebrawszy wszystkie pieniądze, jakiemi rozporządzać możemy — zaproponował Marceli.

— Trwasz zatem przy zamiarze szukania skarbu, Marceli?

Od powodzenia tego zamiaru zależy wszystko, Wiktorze! — odpowiedział Marceli poważnie — muszę posiąść skarb Greka, choćbym miał życie na to poświęcić. Dopiero gdy obejmę spadek Aba Koronosa, będę mógł zacząć walkę z mordercą mojej matki, niegodnym Beaufortem! Wiesz, że to od lat wielu jest najwyższem pragnieniem!



...Łódka odbiła od brzegu...

— Wątpię jednak, Marceli, czy ci się uda wynaleźć skarb Greka.

— Myślisz o trudnościach, o przeszkodach!

— Woda i piasek pochłonęły skarb i nie oddadzą go.

— Musimy go odebrać rzece, mój drogi.

— To trud daremny, Marceli.

Co nam się wówczas nie udało, Wiktorze, uda się teraz, musi się udać, przysięgam ci. Obejmę moją sukcesję.

— Daj Boże, żeby ci się udało! Ale ja wątpię o tem. Jakże się dostaniesz do tych worków skórzanych ze złotem?

— Plan ułożyłem! Tobie tylko powierzę tajemnicę, Wiktorze! Jest tylko jeden sposób dostania się do skarbu. Musimy odprowadzić wodę z tego koryta rzeki, wykopać nowe, a tamto teraz w lecie nie obfite w wodę, opróżnić.

— Ciężka to i ogromna praca, Marceli!

— Nie sądź tak. Łatwiejsza, niż ci się zdaje, bo w lecie woda jest płytka, a kanału odprowadzającego nie potrzeba będzie kopać głęboko. Skoro zaś tylko uda nam się zwrócić gdzieindziej Ticinello, osuszyć znane mi miejsce, to łatwo będzie z naniesionego mułu wydobyć worki skórzane! Złoto zaś i pod wodą nie mogło stracić wartości.

— Myśl to wielka, Marceli, zdaje mi się jednak, że do jej wykonania potrzeba będzie bardzo znacznych kapitałów.

— Cóż to znaczy w stosunku do skarbów Greka?

— Ale w tej chwili nie masz potrzebnych pieniędzy.

— Więc przyjmę takich robotników, którzy się zgodzą na odbiór zapłaty dopiero po odzyskaniu skarbu.

— To niebezpieczne!

— Dlaczego Wiktorze?

— Widok skarbu olśni tych ludzi.

— Otrzymają to, co im przyrzeknę.

— Czyż poprzestaną na tem? Zamordują cię, ażeby posiąść wszystko.

— Tego nie zrobią! Będziemy się mieli na baczności! Nie, nie, Wiktorze! Niema już przeszkody. Dopniemy celu. Nie tracąc czasu, musimy jechać jutro, bo roboty trzeba odbyć koniecznie podczas lata.

— Jadę z tobą, Marceli, możesz na mnie liczyć!

— I jutro opuścimy Paryż?

— Jutro!

— Róża Klaudyna nie zatrzyma cię?

— Tak samo, jak ciebie Adrjanna. Obie uznają, że trzeba działać szybko.

— Dobrze, Wiktorze. Za pół roku albo żyć nie będziemy ,albo będziemy niezmiernie bogatymi panami świata! — zakończył rozmowę Marcel. — Mając skarby Greka, będę mógł się zemścić za niego i za siebie! Płyńmy więc niepowstrzymani ku wielkiej przyszłości.

Przeszedłszy koło okrytej nocną ciemnością Bastylji, zbliżyli się do rogatek, przy których stała warta.

Rogatki otwierane tylko o pewnych godzinach, gdy jednak muszkieter zbliżył się do szyldwacha i zażądał, aby ich przepuszczono, żołnierz bez wahania uczynił temu zadość, gdyż muszkieterzy byli w ogólnem poważaniu.

Była już blisko czwarta rano i zaczynało świtać, gdy dwaj przyjaciele przybyli do mieszkania muszkietera i zbudzili służącego, który ze zdziwieniem patrzał na nich i zaprowadziwszy konia do stajni, wrócił ze światłem, mówiąc:

— Nareszcie pan muszkieter powrócił!

Wiktor kazał służącemu przygotować konia nazajutrz ,następnie poszedł z Marcelim do siebie, ażeby wypocząć kilka godzin i wkrótce potem obaj pogrążeni byli w śnie głębokim.

Muszkieter pierwszy się obudził.

— Marcel zawołał na przyjaciela.

— Nareszcie po długim czasie wyspałem się dobrze! — odpowiedział Marceli, wstając.

— Wkrótce południe. Kiedyż jedziemy?

— Wieczorem, gdy zmrok zapadnie! — odpowiedział Marceli, ubierając się, podobnie, jak jego przyjaciel.

— Zgadzam się na wszystko, co postanowisz.

— Idź pożegnać się z Różą Klaudyną Grand, a ja popłynę na wyspę. Potem zejdziemy się tutaj i zastaniemy osiodłane konie. Gdy noc zapadać będzie, opuścimy Paryż.

Muszkieter poddał się rozkazom Marcelego i wydał służącemu potrzebne rozkazy.

Po zjedzeniu śniadania i wypiciu butelki wina dwaj przyjaciele wybrali się z pożegnaniami.

Muszkieter pośpieszył do czarnowłosej Róży Klaudyny, ażeby jej powiedzieć, że jest wolnym. Marceli zaś tymczasem poszedł nad brzeg Sekwany, najął czółno i kazał płynąć ku wyspie, na której przebywała Adrjanna.

Gdy czółno zbliżało się do wyspy, Adrjanna spostrzegła je i opuściła chatę ciotki, ażeby pozdrowić kochanka, o którym wiedziała, że przybywa do niej z pożegnaniem.

Już w czasie podróży do Paryża Marceli wtajemniczył w swoje zamiary Adrjannę, która zgodziła się na wszystko.

Wyciągnęła ona do niego ręce, gdy wysiadał z czółna.

— Przybywam, aby zobaczyć, czy ci tu dobrze? — rzekł z uczuciem, idąc z Adrjanną ku chacie, gdzie stara ciotka powitała go uprzejmie.

— Czy może mi być gdzie lepiej, niż tu, Marceli? — zapytała Adrjanna. Patrz sam, czy do powrotu twego nie jestem pod najlepszą opieką?

— Idzie mi tylko o pewność, że jesteś tu bezpieczną, moja najdroższa, — rzekł. — Dużo czasu upłynie, nim będziemy mogli się zobaczyć.

— Ach! O tem nawet myśleć nie chcę, mój Marceli.

— I dla mnie rozstanie się jest bolesne. Jednakże wiesz o tem, że moja podróż jest konieczna!

— Myśl ta doda mi odwagi do przetrwania rozłąki! — odpowiedziała Adrjanna.

— Módl się za mnie i za powodzenie mego planu!

— Teraz strzeż się tylko tej kobiety, drogi Marceli!

— Myślisz o pani Roubimont Nie obawiaj się o nią, nie zna wcale mych zamiarów. A najbardziej mnie uspokaja to, że nie wie, gdzieś się schroniła.

— Więc sądzisz, że nas nie ścigała? — zapytała Adrjanna z niepokojem.

— Choćby ścigała, to nie trafi tutaj do twojego schronienia, ani nie wyśledzi celu mojej podróży.

— Tak, masz słuszność, będę tu w ciszy oczekiwała twego powrotu! — szepnęła Adrjanna, tuląc się do ukochanego.

Kilka godzin przedwieczornych szybko upłynęły obojgu. Trzeba się było rozstać.

Bądź spokojną i odważną, najdroższa moja! — rzekł Marceli. — Zobaczymy się znowu i nie rozstaniemy się już nigdy!

— Ja się tak lękam, dręczą mnie takie straszne przeczucia! — wyznała Adrjanna.

— Odpędź od siebie te myśli. Jam twoim zawsze. Powrócę do ciebie, a wtenczas wszystko się zdecyduje.

Rozstali się. Marceli uścisnął i ucałował Adrjannę, która go odprowadziła do brzegu.

Chwila rozstania się nadeszła.

— Do widzenia! — zawołał jeszcze z łódki Marceli.

Łódka odbiła od brzegu.

Adrjanna gestem przesłała pożegnanie ukochanemu i czółno znikło w oddali.

Przybywszy do miasta, Marceli pośpieszył do Wiktora, który już nań oczekiwał.

Służący miał konie osiodłane.

— W drogę! — zawołał Marceli, dosiadając konia.

Muszkieter poszedł za jego przykładem i w chwilę potem obaj jeźdźcy, okryci zmrokiem, pędzili przez Paryż, wybierając się na awanturniczą wyprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O plan przyszłej polityki gospodarczej

Narady gospodarcze w rządzie

Z Paryża donoszą:

Nowy premier prof. Kozłowski po objęciu urzędowania prowadzi rozmowy informacyjne i orjentacyjne z członkami swojego gabinetu, mającymi w pierwszym rzędzie na celu wytknięcie zasadniczych linij polityki gospodarczej.

W rozmowach tych podsekretarz stanu p. Lechnicki, opierając się na programie gospodarczym, opracowanym przez klub gosodarczy B. B., wystąpił z szerokim planem inwestycyjnym, mającym na celu złagodzenie bezrobocia po miastach. Plan ten jest jednak niesłychanie obszerny i musiałby pociągnąć za sobą pomnożenie środków obiegowych. Spotkać się on miał z oporem ze strony premjera, który reprezentuje pogląd, że przedewszystkiem cała uwaga i pomoc państwa powinna być skierowana na wieś, gdyż tylko wzmocnienie siły nabywczej ludności wiejskiej może przynieść pewną poprawę gospodarczą.

Jednocześnie prof. Kozłowski prowadzi ożywioną wymianę zdań z ministrem przemysłu i handlu p. Reichmanem. Rozmowy te nie zostały jeszcze zakończone.

Wybór prezydenta Masaryka zapewniony

Wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej w Czechosłowacji

Z Pragi donoszą:

Sytuację wewnętrzno - polityczną w związku ze zbliżającemi się wyborami prezydenta uważać należy za całkowicie wyjaśnioną. Za ponownym wyborem T. G. Masaryka głosować będą wszystkie partje rządowe, a z partyj opozycyjnych czechosłowacka partja przemysłowa, niemiecka wspólnota pracy i gospodarki, niemiecka partja chrześcijańsko - społeczna, hospitanci partyj rządowych w Izbie i Senacie oraz poszczególni posłowie, nie należący do żadnych partyj. Partja narodowo - demokratyczna odbędzie w środę posiedzenie, na którem poszczególnym jej członkom pozostawiona będzie swoboda głosowania. Praktycznie oznacza to, że przewyższająca część narodowo - demokratycznych posłów i senatorów odda swe głosy za prezydentem Masarykiem. Słowacka partja ludowa Hlinki wysunęła cały szereg postulatów, które przez partje koalicyjne uznane zostały za nie do przyjęcia.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

W dalszym ciągu ciągnienia państw. loterji klasowej padły następujące wygrane:

Zł. 250.000 — 15600
Zł. 20.000 — 114848
Zł. 15.000 — 57168 144108
Zł. 5.000 — 93540
Zł. 2.000 — 2461 11223 22649 23002 31781 62986 83954 89393 119208 123452 131970 145833 119208
Zł. 1.000 — 179 6096 13322 21673 22714 24554 26572 31039 42735 46650 67655 69533 70199 72150 73401 71256 80790 81476 81652 85292 88246 88410 90495 199509 112663 115548 121706 136386 142635 153090 156652 162562
Zł. 100.000 — 160743
Zł. 10.000 — 97302 166814 168292
Zł. 5.000 — 96023 112298 120739
Zł. 2.000 — 7079 9618 27542 28997 59482 65056 72562 85107 86276 87484 95087 110162 147022 156762 159513 161204
Zł. 1.000 — 1592 6766 6873 8366 8476 13614 15861 32019 32022 33568 52203 53487 56338 57998 58192 64780 68978 68015 73725 77865 79410 81788 84942 87594 89487 89714 97142 99109 105627 114987 119155 127083 129023 135105 137064 137579 139925 146777 158552 160833 160857 165275

Unieważnienie list opozycyjnych w Łodzi

Z Łodzi donoszą:

Główna komisja wyborcza uchwaliła unieważnić z pośród dotychczas zbadanych 9 list. Unieważnione zostały następujące listy kandydatów: w okr. Nr. 10 — lista Nr. 3 — narodowy blok wyborczy, oraz lista Nr. 2, socjalistyczny blok wyborczy jedności robotniczej w okr. Nr. 7 — lista Nr. 2 narodowy obóz wyborczy w okr. Nr. 5 lista Nr. 2 — narodowy blok wyborczy odrodzenia gospodarki miejskiej, w okr. Nr. 4 lista Nr. 2 socjalistyczny blok wyborczy jedności robotniczej, oraz lista Nr. 3 katolicki blok społeczno-gospodarczy, w okr. Nr. 3 lista Nr. 2 narodowy blok wyborczy, w okr. Nr. 1 lista Nr. 2 socjalistyczny blok wyborczy jedności robotniczej.

Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie węglowem

Przewóz węgla w kopalniach najbardziej zagrożonym odcinkiem

W naszem górnictwie węglowem zdarza się przeciętnie 230 wypadków śmiertelnych, około 1300 wypadków, powodujących stałą niezdolność do pracy, oraz około 20 tys. wypadków, które trzeba leczyć dłużej niż trzy dni.

Jeśli chodzi o ilość wypadków, to porównanie poszczególnych kopalń daje bardzo poważne różnice. Co ważniejsze, — w wielu kopalniach przeciętna ilość wypadków utrzymuje się naogół na tym samym poziomie: — w jednych na wyższym, w innych na niższym.

Większe katastrofy, jak wybuchy, zalewy, zwalenie się węgla itp., są przyczyną około 25—30 proc. wszystkich nieszczęśliwych wypadków w górnictwie węglowem. Reszta przypada na wypadki innego rodzaju. Najmniej bezpiecznym jest transport węgla na powierzchnię, w tym dziale pracy bowiem odsetek nieszczęśliwych wypadków wynosi 30 proc.

Specjalne warunki pracy w górnictwie, stwarzają duże prawdopodobieństwo katastrof i wpływają na to, że służba bezpieczeństwa w kopalniach zwraca swą uwagę przedewszystkiem na tę kategorję wypadków, wobec których maleją inne, zdarzające się na powierzchni kopalń, przy transporcie itp., ponieważ w przeciwieństwie do tamtych nie budzą grozy i nie pociągają za sobą odrazu większej liczby ofiar. W ostatecznym bilansie jednak te inne wypadki stanowią pozycję znacznie większą od pozycji wypadków katastrofalnych. Dlatego też w tej dziedzinie drobniejszych wypadków odpowiednia akcja zapobiegawcza jest koniecznością, szczególnie w tych kopalniach, które w porównaniu z innemi wykazują stale lwią część wypadków przy pracy.

Skandaliczny wyrok w Gdańsku

Z Gdańska donoszą:

W procesie przeciwko młynarzowi Maksowi Fuchsowi, obywatelowi niemieckiemu oraz jego czeladnikowi Franzowi Zobelowi, którzy w dn. 2 maja r. b. z polecenia swego pracodawcy w Mierzeszynie, na terenie W. Miasta zerwali polską flagę narodową, pomimo wniosku prokuratora, żądającego ukarania oskarżonych, sąd uwolnił obu od winy i kary.

Zamachy na Brüninga

Z Berlina donoszą:

„Neues Wiener Journal" donosi z Kopenhagi: Jak się dowiadujemy, w ubiegłym tygodniu dokonano w Berlinie zamachu rewolwerowego na b. kanclerza Brüninga. Sprawca, członek S. A., dwukrotnie strzelił do b. kanclerza, jednakże obydwa strzały na szczęście chybiły. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że na Brüninga dokonano już kilka zamachów, przyczem w jednym wypadku b. kanclerz odniósł poważne obrażenia i musiał przez pewien czas pozostawać w szpitalu. Ostatni zamach dowodzi, iż rząd nie ma decydującego wpływu na rozagitowanych członków S. A.

Należy dodać, że b. kanclerz stanowi przedmiot nieustannych ataków niektórych przywódców narodowo - socjalistycznych, przedewszystkiem zaś nadprezydenta prowincji Brandenburskiej Kubego. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że agitacja ta popycha niektóre koła narodowo - socjalistyczne do ataków gwałtu.

Zamachy na tory kolejowe

Z Wiednia donoszą:

Komunikat urzędowy donosi, że w nocy z 18 na 19 bm. dokonano w Austrji kilku zamachów dynamitowych na tory kolejowe. Nieznaczne uszkodzenia dokonane przez te zamachy mogły być rychło usunięte i ruch kolejowy nie uległ zwłoce; zaś bezpieczeństwo podróżnych zostało zapewnione. Nie było ofiar w ludziach ani strat materjalnych.

Zakazane kazanie biskupa Berlina

Z Berlina donoszą:

Zapowiedziana na poniedziałek transmisja kazania katolickiego biskupa berlińskiego dr. Barresa, została odwołana skutkiem odmowy kierownictwa radjostacji Rzeszy. Jak wiadomo, biskup Barres jest jednym z najbardziej zdecydowanych obrońców stanowiska Kościoła katolickiego w Niemczech.

Schrony i podziemne lotniska

Z Paryża donoszą:

Strasburski korespondent „Echo de Paris" donosi, że według otrzymanych w Strasburgu wiadomości w Niemczech w lasach dokonywane są obecnie pewne roboty, mające na celu zapewnienie ochrony przed atakami powietrznemi. Jednym z największych ośrodków konstrukcji samolotowych jest Dessau, niedaleko którego aresztowano niedawno dziennikarza angielskiego. Od szeregu miesięcy pracują tam dniem i nocą. W okolicach tego ważnego ośrodka budowane są obecnie instalacje obronne przed atakami powietrznemi. Podobne prace są w toku również w Nadrenji w Palatynacie i Schwarzwaldzie, a przedewszystkiem w okolicach wielkich fabryk chemicznych.

„Le Journal d'Alsace et Lorraine" sygnalizuje istnienie wielkich podziemnych lotnisk dla samolotów do bombardowania. Jedno z nich rzekomo budowane jest obecnie w lesie, koło Greifswaldu na Pomorzu. Ten podziemny garaż samolotowy może pomieścić 60 wielkich samolotów do bombardowania.

Zamach bombowy w Salzburgu

W piątek po południu w Salzburgu w przedsionku gmachu, przeznaczonego na uroczystości, wybuchła bomba dynamitowa, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Szereg kolumn został poważnie uszkodzony, a kosztowna mozajka uległa zupełnemu zniszczeniu. Również wyleciało wiele szyb zarówno w samym gmachu jak i w okolicznych budynkach. Kilka osób, znajdujących się w kancelarji, w tem dwie kobiety zostało rannych odłamkami. Policja przekonana jest, że zamach ma tło polityczne i przypuszcza, że sprawców należy szukać wśród narodowych socjalistów. Szkody są bardzo wielkie.

Dotychczasowe dochodzenia ustaliły następujące okoliczności: O godz. 18 przed gmach zajechał samochód, z którego wyskoczyło dwóch mężczyzn. Mężczyźni wbiegli do przedsionka i rzucili bombę, która wybuchła po kilku minutach. Tymczasem zamachowcy wrócili do auta i odjechali z wielką szybkością. Wybuch zniszczył znajdujący się w przedsionku gmachu wspaniały fresk zmarłego niedawno znakomitego malarza wiedeńskiego Feistauera.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NA CZASIE.

— Co u pana słychać?

— Dziękuję, dobrze, wczoraj mnie zlicytowali.

POMOGŁA MU.

Do syna bawiącego na studjach w stolicy, przybywa w odwiedziny papa... Przy powitaniu obecna jest także gospodyni mieszkania.

— A o której godzinie wstajesz, mój synu? — pyta między innemi papa.

— O której wstaję? Hm... rozmaicie. O 5-tej, czasami nawet o 4-tej.

— Tak — przytakuje gospodyni — Czasami nawet przed południem!

W FILANTROPIJNYM URZĘDZIE.

— Czego?

— Chciałbym prosić o zasiłek.

— Nazwisko?

— Pafnucy Fijołek.

— Zaraz sprawdzę. Czyście zwarjowali? Na Boże Narodzenie daliśmy wam trzydzieści groszy, a wy w lipcu znowu prosicie o zasiłek?

— 368 —

na i zamyślona. Postanowiła ona ostatecznie udać się do Armanda de Poisson, ponieważ przekonała się, że od Pietrowskiego nie może się niczego spodziewać.

Na drogę do Genui potrzeba jej było jednak pieniędzy. A ona nie miała nadziei, by je skądkolwiek zdołała wydostać. Myśl o tem nie dawała jej spokoju.

A chciała jaknajprędzej wyjechać z Nicei, gdyż pobyt w niej stał się dla niej nieznośnym po zerwaniu z Pietrowskim.

Ujrzawszy strapioną twarz Olgi zapomniała na chwilę o swej trosce, a widząc, że młoda kobieta zajęta jest pakowaniem swych rzeczy do kosza, zapytała, co mają znaczyć te przygotowania do wyjazdu.

Zdziwiła się, dowiedziawszy się, iż Olga dostała telegram, wzywający ją z powrotem do kraju.

Odjazd Olgi nic ją w gruncie rzeczy nie obchodził, mimo to przez grzeczność niby bardzo żałowała, iż ich opuści i bolała nad tem, iż najbardziej odczuje jej wyjazd ciotka Agata.

Nagle umilkła.

Uwagę jej zwróciły bowiem pieniądze które Olga położyła na biurku po powrocie od ciotki Agaty, a które teraz wzięła w rękę, namyślając się, co ma z niemi uczynić. Wydało jej się rzeczą nierozsądną, noszenie przy sobie tak wielkiej sumy pieniędzy. Bardzo łatwo mogłaby je zgubić, lub też zostać okradzioną.

Odliczyła tedy kwotę, potrzebną jej na drogę, a resztę włożyła do kasetki, którą wyjęła z kosza.

— 365 —

Pomieszanie jej zwiększyło się jeszcze, gdy wszedłszy do pokoju ciotki Agaty, ujrzała ją siedzącą sztywnie na sofie, i gdy poczuła na sobie jej zimne, surowe spojrzenie.

— Sprawę, o którą mi chodzi, — rzekła ciotka Agata, nie zapraszając wcale Olgi, by usiadła, — załatwimy szybko. Chciałam pani zadać tylko jedno pytanie:

Czy prawdą jest, że przed swym rozwodem nazywała się pani hrabiną Dębską?

Olga pobladła śmiertelnie, a oczy jej rozszerzyły się przerażeniem. Więc stało się to, czego się tak lękała!

— Nie odpowiada pani? — ciągnęła dalej stara panna, gdy Olga milczała, zaskoczona tem pytaniem. — Więc to prawda, że pani była żoną hrabiego Dębskiego, którego kuzyn zaręczył się z mą siostrzenicą?

Olga spuściła głowę na piersi. Po policzkach jej zaczęły spływać łzy.

— Tak jest — rzekła cicho. — Nie przypuszczałam, że pani będzie się o tem dowiadywała.

Ciotka Agata zmarszczyła brwi.

— Ani myślałam o tem. Jeden z dawniejszych znajomych pani ujrzał ją tutaj i powiadomił mnie o dawnem nazwisku pani.

Że pani przestrzega swej tajemnicy, to dobrze. Ale, że pani pozostała u nas, chociaż wiedziała, iż narzeczony Róży jest kuzynem jej byłego męża, to uważam za zbyt śmiałe!

— Łaskawa pani...

Ciotka Agata przerwała jej przeczącym ruchem ręki. Nie chciała słuchać jej tłumaczeń, gdyż

Rząd dyktatorski w Bułgarji

Masowe aresztowania — Wojsko na ulicach Sofji

Agencja Reutera donosi: Według wiadomości, jakie dotarły do Berlina, Wiednia i Białogrodu, król Borys bułgarski powołał rząd, który ma charakter rządu dyktatorjalnego. Według tych informacyj aresztowano w Bułgarji około 100 komunistów oraz szereg prywódców chłopskich ugrupowań radykalno-lewicowych.

Ulice Sofji opustoszały. Oddziały żołnierzy z nasadzonemi bagnetami pilnują porządku na ulicach. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna przerwana.

Z Sofji donoszą, że w sobotę król Borys przy współudziale czynników wojskowych dokonał radykalnego posunięcia Mianowany został nowy gabinet o charakterze pozaparlamentarnym z b. ministrem kolei Kimonem Georgewem. W skład rządu weszli m. in. gen. Midilew, wiceprez. Związku Oficerów Rezerwy, b. minister Todorow, prof. Molow, gen. Zlatew, b. gubernator banku narodowego Kosta Bojadżew, oraz b. wiceprezes izby Zacharjew. Gabinet ten jest niezależny od parlamentu i jest osobistym rządem króla.

Oficjalna bułgarska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym, donosząc o mianowaniu nowego rządu, stwierdza, że polityka zagraniczna Bułgarji nie ulegnie zmianie i będzie miała nadal na celu utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami. W dziedzinie wewnętrznej nowy rząd prowadzić będzie politykę pokoju i jedności narodowej oraz wytęży swoje siły w celu zaradzenia kryzysowi gospodarczemu i moralnemu jaki przeżywa Bułgarja. Komunikat dodaje, że w całym kraju panuje spokój.

Według informacyj z Sofji, zarządzono w związku z ostaniemi wypadki politycznemi ostre pogotowie miejscowego garnizonu. Główne ulice miasta oraz gmachy rządowe obsadzone są przez wojska. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została zawieszona dla prywatnego użytku.

Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że nowy rząd zwrócił się do narodu bułgarskiego z odezwą, wyjaśniającą przyczyny zmiany rządu. Odezwa stwierdza niepowodzenie systemu rządów partyjnych w następstwie rozbicia się na liczne frakcje i grupy polityczne. Sytuacja ta wywoływała zamieszanie, demoralizację mas społecznych i przeszkadzała normalnemu funkcjonowaniu instytucyj państwowych zagrażając całości państwa. Wobec niemożności ustalenia stałego rządu mogącego stawiać czoło poważnym zagadnieniom ekonomicznym narzuciła się konieczność powołania ponadpartyjnego rządu narodowego. To zamianowanie dokonane zostało przy współudziale armji. Następnie odezwa wymienia zasadnicze punkty programu nowego rządu, które obejmują zdyscyplinowaną organizację państwa, opartą na połączeniu niektórych ministerstw, zmniejszenie liczby departamentów, stworzenie stałej administracji komunalnej, stabilizację urzędników państwowych, udostępnienie kredytów zwłaszcza dla rzemieślników i rolników, reglamentację produkcji, walkę z bezrobociem, zdobycie nowych rynków zbytu, reformę sądów, przywrócenie autorytetu władz publicznych na terytorjum państwa itd. Ponadto pokój i dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, wznowienie stosunków ze Związkiem Sowieckim.

Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Sofji: Powołanie nowego rządu silnej ręki odbyło się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, przy udziale wojska i policji. W sobotę o godzinie 1-ej w nocy wszyscy oficerowie garnizonu sofijskiego zostali powołani do koszar. O godz. 2.30 oddziały wojska, wsparte przez policję, obsadziły wszystkie ważniejsze punkty stolicy. Na ulicach miasta ustawiono karabiny maszynowe. Przed gmachem Sobrania, gmachami publicznemi i poselstwami ustawiono silne posterunki. W nieznacznej wysokości nad miastem krążyła eskadra samolotów. W ciągu 11 godzin stanu wyjątkowego, który został zniesiony o godz. 12 w południe nie wolno było mieszkańcom stolicy opuszczać swych mieszkań. wobec czego ruch na ulicach zamarł zupełnie. W ciągu całego trwania stanu wyjątkowego nowy gabinet obradował w komendzie policji, gdzie opracował szereg dekretów, które natychmiast król Borys podpisał.

Lista ministrów zawiera nazwiska osobistości wojskowych i polityków, którzy uchodzą za zwolenników silnej ręki. Premjer Georgjew i minister skarbu Todorow odegrali już role w czasie rewolucji 9 czerwca 1923 r. i byli członkami gabinetu Cankowa. Większość ministrów należy do grupy „Sveno“ ponadpartyjnej organizacji politycznej, która utrzymywała zawsze kontakt z kołami wojskowemi i narodowemi.

Bezrobocie i technika

Raport doroczny Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie zawiera między innemi ciekawy bardzo rozdział o wpływie postępów techniki na bezrobocie.

Dyrektor M. B. P. pisze tak:

„Sytuacja na froncie bezrobocia światowego jest w dalszym ciągu bardzo poważna i pewne, lokalne tylko oznaki poprawy, nie powinny bynajmniej wprowadzać nas w błąd, skłaniając do optymizmu. Cokolwiek zrobiono w celu ulżenia doli bezrobotnych, nie zmienia to postaci rzeczy i nie usuwa na bok faktu istnienia olbrzymich armij ludzi bez pracy. Ograniczając się do wymienienia trzech tylko najbardziej uprzemysłowionych krajów, stwierdzimy łatwo na podstawie danych statystycznych, iż na terytorjum tych państw znajduje się 15 miljonów bezrobotnych, a więc: w Niemczech około 3 i pół miljona, zgórą 2 miljony w Anglji i około 10 miljonów w U. S. A.

Z drugiej znów strony, **jeśli porównamy wzrost produkcji ze wzrostem zatrudnienia, przekonamy się, że rytm wciągania z powrotem do pracy bezrobotnych jest o wiele wolniejszy od rytmu przyśpieszonego wzrostu produkcji. O ile różnica ta utrwali się i istnieć będzie nadal, wielka liczba bezrobotnych nie będzie mogła znaleźć zajęcia nawet wówczas, gdy przemysł osiągnie już normalny poziom wytwórczości.**

Jak stwierdzaliśmy niejednokrotnie, **rozwój techniki nie został bynajmniej zahamowany przez kryzys.** Wprost przeciwnie, trudności, jakie spiętrzyły się przed przemysłem, skłoniły fabrykantów do tem silniejszych prób zmniejszenia kosztów produkcji. Można zatem się spodziewać, iż w wielu wypadkach przemysł będzie w stanie produkować te same ilości towarów, co w r. 1928, zatrudniając przytem znacznie mniejszą ilość rąk roboczych. Wydaje się więc prawdopodobne, że nawet tam, gdzie wzrost zaludnienia kraju i standard życiowy wymagają wzrostu produkcji, nawet tam ogólna cyfra bezrobocia będzie wyższa niż w r. 1928.

Wydaje się mało prawdopodobnem, aby zapotrzebowanie siły roboczej wzrosło z taką szybkością, by wzrost ten mógł zrównoważyć jednocześnie postępy techniki, dążącej do ekonomji wysiłku ludzkiego, oraz przyrost ludności.

Lokalne więc czy nawet ogólne zmniejszenie liczby bezrobotnych nie może być interpretowane jako dowód przezwyciężenia zła i zgryzienia „twardego orzecha“ bezrobocia. **Olbrzymie, gigantyczne rozmiary bezrobocia, wynikające z ogólnego załamania się równowagi ekonomicznej, odwróciły uwagę ogółu i fachowców od strony technologicznej tego zjawiska. A jest to właśnie problemat bardzo ważny i do rozwiązania więcej niż trudny.“**

Reasumując, dyrektor M. B. P. wyciąga stąd wniosek, **iż należy przystąpić bez zwłoki do poszukiwań nad wynalezieniem i zastosowaniem jakiejś metody działania, któraby pozwoliła złagodzić i ograniczyć rozmiar klęski, spowodowanej przez nieustanny rozwój techniki.** Otóż, jak twierdzi autor raportu, rozwiązanie tej kwestji nie jest możliwe dopóty, dopóki ewolucja gospodarcza nie będzie ujęta w ramy światowego i celowego kierownictwa.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Czynione są ostatnie przygotowania przed wyruszeniem polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg, która w składzie 5 osób wyruszy z Warszawy w dniu 6 czerwca.

— W Śniatynie służąca J. Gawryłczuk, wieszając bieliznę na dachu, straciła równowagę — upadła na przewody wysokiego napięcia i poniosła śmierć od porażenia.

— We Frywałdowie na Śląsku Opawskim aresztowano właścicielkę apteki dr. Ilsę Hoffmann pod zarzutem prowadzenia akcji antypaństwowej. Kilkumiesięczne dochodzenia miały wykazać, że po aresztowaniu przed kilku miesiącami przywódców ruchu hitlerowskiego na Śląsku Opawskim dr. Fuchsa, dr. Schwarza i dr Patscheidera, kierownictwo irredenty miało się znajdować w ręku Hoffmann.

— Przed sądem w Wiedniu stanął student chorwacki Singer pod zarzutem udziału w zamachu dynamitowym, dokonanym dnia 21-go stycznia br. w pociągu pospiesznym w pobliżu granicy austrjacko - jugosłowiańskiej. Skutkiem wybuchu śmierć poniosły trzy osoby. Singera skazano na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austrji.

— Z Tokio donoszą, że admirał Togo, który w maju 1905 r. na czele floty japońskiej zniszczył flotę rosyjską, poważnie zachorował na zapalenie płuc. Lekarze uznali jego stan za niezwykle groźny. Chorego admirała, cieszącego się w całym kraju niezwykłą popularnością i szacunkiem, odwiedziła dziś małżonka Mikada.

— Na Łotwie panuje spokój. Władze bezpieczeństwa przeprowadzają w dalszym ciągu aresztowania zarówno w stolicy, jak i na prowincji. M. in. aresztowano prezesa Bundu b. posła na sejm Mayzela. Odbywają się również konfiskaty broni, nie wyłączając broni myśliwskiej.

— Generał niemiecki Fryderyk Konrad von Wurtzburg, który przebywał w Wenecji od paru dni, znaleziony został bez życia w pokoju hotelowym. Jak się zdaje, powodem śmierci był wylew krwi w mózgu.

— Według obiegających w Berlinie pogłosek, namiestnik Rzeszy na Bawarję jen. von Epp poważnie zaniemógł. Jen. von Epp liczy 66 lat i jest jednym z najstarszych i najbliższych współpracowników kanclerza Hitlera.

— Władze niemieckie rozwiązały wszystkie oddziały rosyjskiej organizacji monarchistycznej „Lładorosów“ na terytorjum Niemiec. Równocześnie zakazana została w Niemczech wszelka działalność reprezentantów pretendenta do tronu rosyjskiego, zamieszkałego we Francji wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza, do którego zwolenników należą członkowie związku „Mładorosów“. Powyższe decyzje władz niemieckich zapadły wobec wrogiego stosunku paryskiego organu „Mładorosów“ — „Mładoroskaja Iskra“ — do rządu Hitlera.

— W sobotę nastąpiło w Folkestone otwarcie 17 kongresu międzynarodowej federacji przyjaciół Ligi Narodów. Na kongresie reprezentowanych jest 17 krajów. Z ramienia Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów uczestniczą w kongresie prof. Stanisław Stroński i Jan Dębski. Przewodniczy obradom lord Cecil.

TU WYCIĄĆ!

— 366 —

nie mogła jej powiedzieć, że ukrycie prawdziwego nazwiska było tylko pozorem do oddalenia jej.

— Chcę wierzyć, — rzekła, — że pani nie miała złych zamiarów. Uważam tylko, że w sprawie hrabiego Jerzego zachowała się pani nadzwyczaj nietaktownie. Wobec bliskich stosunków, w jakich hrabia pozostawał do mej siostrzenicy, uważam dalszy pobyt pani w mym domu za wykluczony. Jakkolwiek muszę panią prosić, by jeszcze dzisiaj opuściła mój dom, dotrzymam kontraktu i pozwolę sobie złożyć pani pensję za obecny kwartał.

Położyła na stole pieniądze, które dotąd trzymała w ręce.

Olga była jakby ogłuszona. Zupełnie bezradna spoglądała to na ciotkę Agatę, to na pieniądze.

— Łaskawa pani — rzekła wreszcie drżącym głosem. — Jest pani dla mnie niesprawiedliwą. Powinna pani bodaj pozwolić mi wytłumaczyć, dlaczego.

Ale ciotka Agata nie chciała o niczem słyszeć. Żal jej było ogromnie Olgi, ale któż mógł wiedzieć, coby się stało, gdyby jeszcze dłużej pozostała w jej domu? Możeby odebrała Róży Pietrowskiego?

— Zdaje mi się — rzekła też — że wszelkie tłumaczenia nie miałyby celu. — Niech pani opuści spokojnie mój dom. Może się pani uda pomimo jej przeszłości znaleźć nowe zajęcie! Siostrzenicy mej i pannie Emilji powiem, że pani dostała z kraju telegram, w którym panią wezwano do natychmiastowego powrotu.

Olga drgnęła na dwuznaczną wzmiankę o jej przeszłości. Cóż jednak miała robić, zacisnęła zęby i z głową spuszczoną na piersi wyszła z pokoju.

— 367 —

Ciotka Agata byłaby ją najchętniej zatrzymała, widziała bowiem, w jej oczach rozpacz i ból.

Ale w tejże chwili przypomniała sobie, że baron Pietrowski wyrażał się o niej, jako o przebiegłej komedjantce i postanowiła nie okazać słabości.

Gdy się Olga znalazła w swym pokoju, padła na krzesło z głośnym płaczem.

Wypędzono ją więc znowu z hańbą i wstydem!

Czy jej wina była naprawdę tak wielka?

Po namyśle przyszła do przekonania, że ciotka Agata postąpiła z nią z ogromną surowością i bezwzględnością.

A może ją przed nią oczerniono? Kim mógł być ten jej znajomy z dawnych czasów?

Oldze ani przez myśl nie przeszło, że powodem jej obecnego nieszczęścia był jej nieprzyjaciel Wolecki.

Ogarnęła ją rozpacz. Przyszłość przedstawiała się jej w najczarniejszych barwach. Nie miała pojęcia, co teraz ze sobą zrobi.

Przedewszystkiem musi wrócić do kraju. Cóżby tutaj robiła dłużej? Zresztą ciotka Agata wyraziła życzenie, by jak najprędzej opuściła jej dom.

Zagryzła wargi, by znowu nie wybuchnąć płaczem, na to wspomnienie. Wypędzano ją stąd jak nieczyste stworzenie, które swym oddechem zatruwa powietrze!

Wtem na korytarzu dały się słyszeć kroki, i za chwilę weszła do pokoju Emilja, która była z Różą w czytelni hotelowej.

I jej usposobienie zmieniło się znacznie od wczorajszego dnia. Była teraz smutną, małomów-

Humor

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy Gdynią a Gdańskiem?

— Taka, że kiedy o Gdyni można powiedzieć:

było nic, a jest Gdynia,

to o Gdańsku będą mówili niebawem:

był Gdańsk, a jest nic.

DZISIEJSZY DZIECIAK.

— Pamiętaj, mój Jurku, że człowiek, który nie pracuje, nie wart, aby go ziemia nosiła.

— To nic, mamusiu, ja będę miał jacht i awionetkę.

ZWOLENNICY „POKOJU“.

— Jednak w Niemczech są ludzie, którzy pragną pokoju...

— Niemożliwe. Kto?

— Bezdomni

GŁODNEMU CHLEB NA MYŚLI.

Krawiec: — Ten garnitur, panie sędzio, kosztuje 250 złotych.

Sędzia: — Czy z zamianą na areszt dwutygodniowy, czy bez zamiany?

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Największa sensacja sportowa Katowic

„Warta“ – „Pogoń“

Jak już donosiliśmy, 20 bm. lekkoatletyczny mistrz drużynowy Polski K. S. „Warta“ z Poznania rozegra w Katowicach na boisku „Pogoni“ mecz lekkoatletyczny z katowickim K. S. „Pogoń“. Mecz powyższy wzbudził na Śląsku ogromne zainteresowanie z uwagi na doskonałe składy drużyn, najlepsze, na jakie oba kluby stać, oraz z uwagi na zapowiedziane pobicie kilku rekordów. Znany rekordzista i olimpijczyk Heljasz będzie próbował pobić rekord w rzucie kulą i dyskiem. Biniakowski, który znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie i na ostatnich zawodach przebiegł 100 mtr. w czasie 10,8 sek., stanie również w biegu na 400 mtr. Lesicki, mając nadzwyczaj silnych przeciwników Bremera i Rakoczego z Pogoni, spróbuje postawić rekord Polski w biegu na 800 mtr. Hoffmann, Janowski i Schmidt na pewno poprawią tabelę rekordów Poznania.

Również i tabela rekordów śląskich ulec może na tym meczu zmianom. Orłowski, najlepszy obecnie długodystansowiec Śląska, przygotowuje się do pobicia rekordu w biegu na 3.000 mtr. Prawdopodobnie uda mu się to, gdyż znajduje się w doskonałej formie, a mając za przeciwnika najlepszego długodystansowca Poznania, Jankowskiego, będzie musiał stoczyć zaciętą walkę. Mistrz Polski w biegu przez płotki Nowosielski, występując po raz pierwszy w Katowicach, na pewno potwierdzi swoją sławę. Najlepszy skoczek śląski Chmiel zaatakuje rekord śląski w skoku wzwyż, wynoszący obecnie 1,83 mtr. Na ostatnim treningu wysokość tę już przekroczył, co wskazuje, iż w bieżącym roku stanie się groźnym konkurentem dla Pławczyka, osiągając wysokość około 1,90 mtr. Rakoczy, Bremer i Danielak w ciężkiej walce z poznaniakami udowodnić będą musieli swoją sławę najlepszych średniodystansowców śląskich. Bardzo ciekawie zapowiada się walka Müllera, jednego z najlepszych sprinterów śląskich i Breslauera I z Biniakowskim.

Nic więc dziwnego, że udział tylu czołowych lekoaletów Polski w niedzielnych zawodach wzbudził ogrobne zainteresowanie nie tylko w Katowicach, ale i na całym Śląsku oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem i niewątpliwie ściągnie tłumy publiczności.

Skład obu drużyn ostatecznie przedstawia się następująco:

100 mtr: Biniakowski, Jasiewicz — Müller, Breslauer I.

110 mtr. płotki: Stawiński, Jezierski — Nowosielski, Breslauer I.

400 mtr.: Biniakowski, Jezierski — Bremer, Danielak.

800 mtr.: Lesicki, Pawlak — Rakoczy, Bremer.

3.000 mtr.: Janowski, Robiński — Orłowski, Wilim.

Kula: Heljasz, Hoffmann — Banaszak, Baudisch.

Dysk: Heljasz, Hoffmann — Błeszyński, Banaszek.

Oszczep: Mikruť, Heljasz — Tomaszewski, Wieczorek.

Skok wdal: Hoffmann, Schmidt — Nowosielski, Breslauer I.

Skok wzwyż: Hoffmann, Schmidt — Chmiel, Danielak.

Sztafeta 4×100 mtr.: Biniakowski, Jasiewicz, Stawiński, Jezierski — Breslauer II, Breslauer I, Nowosielski, Müller.

Sztafeta 3×1.000 mtr.: Lesicki, Pawlak, Janowski — Orłowski, Cieślik, Rakoczy.

„Pogoń“ lwowska już wróciła

Samochód wiozący graczy uległ wypadkowi

W czwartek wieczorem drużyna piłkarska Pogoni lwowskiej przybyła do Lwowa. Przyjazd Pogoni nastąpił wcześniej, aniżeli przewidywano, ponieważ jedno **spotkanie nie doszło do skutku.** Mianowicie Pogoń ostatni swój mecz miała rozegrać w Bruay z polską drużyną emigracyjną Unja, lecz samochód, wiozący graczy, **uległ w drodze wypadkowi.** Na szczęście jednak gracze Pogoni wyszli z tej przygody bez szwanku.

Ogółem Pogoń rozegrała pięć spotkań, w których odniosła **trzy świetne zwycięstwa,** a dwa mecze przegrała w stosunku 0:1. Zwłaszcza cenne było zwycięstwo nad wicemistrzem Belgji 2:1) „Daring“.

Obecnie dopiero wychodzi na jaw, iż zbyt późny wyjazd drużyny zawdzięczać trzeba nieotrzymaniu na czas paszportów, to też Pogoń zaledwie na kilka godzin przed spotkaniem z „Olimpique“ znalazła się na miejscu i to spowodowało jej pierwszą porażkę.

Kalendarzyk imprez sportowych

Poza kilkoma spotkaniami w piłce nożnej, z których najważniejsze jest AKS — „03“ Racibórz, na Śląsku sensację stanowi start lekkoatletów Warty poznańskiej.

Wielkie zainteresowanie skierowane jest również na wyścigi konne, których sezon otwiera się dziś na torze brynowskim o godz. 15,30. Terminarz poszczególnych spotkań jest następujący:

Pierwsze święto:

Szopienice: Kościuszko — Reichsbahn-Sp. Gliwice. Początek o godz. 17,15.

Siemianowice: reprezentacja Siemianowic — Bytków/Michałkowice, na boisku Iskry o godz. 17.

Król. Huta: AKS. — „03“ Racibórz. Początek o godz. 17 na boisku AKS.

Katowice: Boisko Pogoni mecz lekkoatletyczny Warta Poznań — Pogoń Katowice. Początek o godz. 16.

Łódź: ŁKS. — Minerwa Berlin.

Warszawa: Warszawa — Budapeszt. Zakończenie meczu tenisowego Francja — Polska.

Nowy Targ: Start na Dunajcu do wielkich międzynarodowych wyścigów kajakowych na trasie Nowy Targ — Nowy Sącz przez Pieniny 94 klm. w dwu etapach. Na starcie kajakowcy niemieccy, czescy, austrjaccy i Polacy: Redakcja nasza wysyła specjalnego sprawozdawcę w osobie p. red. Karasia.

Drugi dzień świąt.

Kopenhaga: Mecz międzypaństwowy Polska — Dania w piłce nożnej.

Katowice: Na torze brynowskim drugi dzień wyścigów konnych w Katowicach.

Król. Huta: Mecz lekoatletyczny Warta Poznań — Stadjon Król. Huta. Początek o godz. 16-tej.

Kraków: Międzyokręgowy mecz piłkarski Kraków —. Śląsk na boisku Wisły. Początek o godz. 17,15.

Chorzów: Pogoń Katowice — Chorzów mecz piłk. ręcznej.

Katowice: Boisko Naprzodu mecz towarzyski w piłce nożnej Naprzód — „06“ Katowice. Poprzedzi go ciekawy mecz zarządów obu klubów.

Szopienice: Kościuszko — Dąb.

Rybnik: Uroczystości 10-lecia SOZPN. podokręgu Rybnik.

Zawody międzymiastowe

Kraków — Bielsko

21 b. m. odbędą się na boisku „Hakoah“ w Bielsku o godzinie 17,45 Zawody międzymiastowe reprezentacji piłki nożnej Kraków—Bielsko. Skład drużyny krakowskiej złożony przeważnie z graczy ligowych jest następujący: Madejski (Wisła), Doniec (Krakovia), Szumiła (Wisła), Brożek (Podgórze), Żiżka (Kracovia), Jezierski (Wisła), Gamoj (Podgórze), Zieliński (Krakovia), Malczyk (Krakovia), Sołtysik (Wisła), Zębaczyński (Krakovia).

Rezerwa: Machnicki (Korona), Pacurek III (Wisła). Skład drużyny Bielskiej ustalony przez kapitana podokręgu jest następujący: Wilczyński (Biała-Leszczyny), Kopper Konig (Hakoah), Birski (B. S. V.), Leński (Sturm), Loska (Biała-Lipnik), Schontel (R. K. S. Czechowice), Stępień II (Koszarawa), Wagner (B. S. V.), Stępień I (Koszarawa), Nowara (Biała-Lipnik). Rezerwa: Skowron, Tretiak, Karuth, Molla.

Sport w Zagłębiu Dąbr.

W niedzielę na stadjonie Unji w Sosnowcu na rzecz Podokręgu spotkają się następujące reprezentacje miast:

REPREZENTACJA MIAST SOSNOWIEC — CZELADŹ:

Suwała (Unja), Miernik (Unja), Czapla (C. K. S.), Ziola (CKS), Bukowski (Policyjny), Brzozowski (Unja), Lewandowski (Pol.), Nowak (Unja) Przybyłek (CKS.), Dyrda (CKS), Mydłowiecki (Brynica). Rezerwa: bramkarz — Konieczny (Pol.), pomoc — Wąsik (Ruch), obrońca — Trywjański (Ruch), atak — Kempa.

REPREZENTACJA MIAST DĄBROWA — BĘDZIN — GRODZIEC.

Nunberg (Hakoah), Wolski (Zagłębie), Nowak (Sarmacja), Klos (Zagłębie) Marcinek (Solvay), Kroj (Solvay), Karch (Zagłębianka), Malcherczyk (Solvay), Cichoń (Sarmacja), Banasiak (Zagłębie), Widerak (Sarmacja). Rezerwa: bramkarz — Ciapała (Solvay), obrońca Górecki, pomoc Sobieraj (Zagłębianka), atak Gutman (Hakoah).

Spotkanie to pozwoli na eliminację najlepszej jedenastki i przypuszczalnie wywoła duże zainteresowanie.

KOL. P. W. — UNJA.

Drużyna Kolejowego P. W. z Katowic w drugi dzień świąt spotka się w Sosnowcu z Unją.

Sport na Śląsku

MECZE FOOTBALOWE W KOCHŁOWICACH.

W drugi dzień Zielonych Świąt urządza K. S. „Haller“ Kochłowice dalszy ciąg turnieju o puhar pomiędzy K. S. „Haller“ Kochłowice — K. S. „Ruch“ Wielkie Hajduki I b. Mecze zapowiadają się interesująco ze względu na formę, w jakiej znajduje się drużyna Hallerczyków. Przedmecz drużyn rezerwowych.

BOISKO K. S. „LIGOCIANKA“.

W drugie święto Zielonych Świąt odbędzie się mecz footbalowy pomiędzy gospodarzami i eksligowym zespołem „07“ Siemianowice. Przedmecz drużyn młodszych.

MECZE FOOTBALOWE W KATOWICACH.

W drugie Święto o godz. 17,30 odbędą się na boisku Klubu Sportowego Rozwój w Katowicach zawody przyjacielskie pomiędzy K. S. Rozwój — K. S. Diana Katowice. Rozwój do powyższych zawodów wystąpi z nowym składem drużyny. Jako przedmecz odbędą się zawody niższych drużyn.

Zapaśnik Krauzer

kandydatem na mistrza Europy

Znany w Katowicach młody zapaśnik ze Stanisławowa, Maks Kreuzer odniósł na międzynarodowych zawodach zapaśniczych w Rydze o mistrzostwo Europy szereg zwycięstw, w finale pokonał słynnego olimpijczyka i 6-krotnego mistrza Czechosłowacji, **Józefa Vavrę.**

Kreuzer jest obecnie jedynym kandydatem na tegorocznego mistrza Europy. Cała prasa łotewska pisze o młodym polskim zapaśniku z wielkiem uznaniem, podkreślając jego fenomenalne walory atletyczne i sportowe.

Od redakcji sportowej

Zwracamy się do wszystkich klubów sportowych z prośbą o wcześniejsze podawanie wyników sportowych.

W pierwsze święto redakcja sportowa będzie czynna od godziny 20—21.

W poniedziałek wyniki należy podawać bezpośrednio po zawodach, najpóźniej do godziny 20,30, pod nr. telefonu 349-81.

Pierwsze rozgrywki

o puhar Davisa

W piątek rozpoczęły się pierwsze rozgrywki strefy europejskiej o puhar Davisa. W Paryżu Francja prowadzi w pierwszym dniu z Austrją 2:0. Merlin wygrał z Metax 4:6, 8:6, 6:2, 6:2, Boussus — Matejka 6:1, 6:1, 6:4.

W Lucernie Szwajcarja prowadzi również 2:0 z Indjami. Ellmer pokonał Sleena 1:6, 6:2, 6:3, 6:0, Fisher zaś Bahndari'go 6:1, 6:2, 7:5.

Polska-Francja 1:0

Na kortach Legji warszawskiej rozpoczęły się w piątek pierwsze rozgrywki z cyklu trzydniowych spotkań meczu Francja — Polska. W pierwszyn dniu rozegrano w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polski dwa spotkania pojedyńcze. Tłoczyński wygrał z Legeayem 11:9, 8:6, 6:1, zaś mecz Hebda — Lesneus przy stanie 2:6, 7:9, 6:4, 6:0, został przerwany wskutek ciemności.

15-lecie Tow. Sp. „Ruch“ w Radzionkowie

Jubileuszowe spotkania na boisku

Jedno **z pierwszych polskich placówek sportowych na Śląsku** Tow. „Ruch“ Radzionków obchodzi w bieżącym tygodniu **15-letni jubileusz.** Piętnaście lat temu w czasie najkrytyczniejszym, kiedy zdawało się, że wszystko co **polskie zostanie doszczętnie zniszczone,** kilkanaście nieustraszonych bojowników o wolność Śląska, którym zależało na krzepieniu i podtrzymaniu ducha polskiego w Radzionkowie oraz dla powstrzymania dopływu tutejszej polskiej młodzieży do wówczas panoszącego się **„Turn und Spielvereinu“,** zorganizowało jedno z pierwszych placówek sportowych na Śląsku.

Aczkolwiek ówczesne trudne jeszcze warunki ekonomiczne i polityczne **hamowały rozwój towarzystwa,** to jednak grupka tych nielicznych założycieli i członków dążyła za wszelką cenę własnemi środkami materjalnemi do rozbudowania tej placówki, mającej być schroniskiem dla wszystkich sportowców ducha polskiego. Dzięki właśnie tej ambicji ofiarności i czystej idei sportowej Towarzystwo nietylko, że się utrzymało, lecz **rozwijało się pod każdem względem** tak, iż niedługo „Turn und Spielverein“ zakończył swój żywot.

Od tego czasu spełnia towarzystwo tę ciężką rolę w kierunku podniesienia sprawności fizycznej i tężyzny duchowej obywateli. O pomyślnym rozwoju towarzystwa świadczą wyniki techniczne drużyny, osiągnięte od **samego zarania. Zawody rozgrywano wówczas z braku odpowiedniego placu sportowego na** dziedzińcu szkoły pierwszej lub na targowisku. Po zlikwidowaniu III-go powstania śląskiego, w którym brali udział również członkowie towarzystwa, przystąpiono do dalszej żmudnej pracy nad rozwojem towarzystwa.

Okres świetności Ruchu to rok **1925—26, kiedy drużyna pod wytrawnem kierownictwem podtatusiałego dziś już a jeszcze czynnego członnego Edmunda Czekały,** a raczej „Ety“, jak go popularnie nazywano, święciła wielkie triumfy, zdobywając **puhar powiatu tarnogórskiego.** Po tym okresie świetności następuje jednak pewne załamanie spowodowane **brakiem odpowiedniego boiska sportowego,** co było pożałowania godne, że na taką wielką ilość mieszkańców jaką posiadała gmina — niemiała dotąd boiska sportowego.

Po kilku latach jednak nastąpiła zmiana. Każdemu, kto zawędruje w okolice Kolonji „Wiktorja“, tuż przy samej granicy do przepięknego stadjonu, wzniesionego wielkim kosztem i nakładem pracy w ciągu niespełna dwóch lat i ogladnie boisko bieżnie trybuny i t. d. przekona się, że dokonano bardzo wiele.

Był to okres żmudnej pracy, przyczem obejmuje ster towarzystwa **p. Warzecha.** Następuje szybka reorganizacja, która ze skazanego na zagładę tworu staje się stosunkowo w krótkim czasie **pierwszorzędnym** czynnikiem sportowym, czego dowód, że towarzystwo posiada obecnie 3 sekcje, a mianowicie: **piłkarską, lekkoatletyczną i ciężkoatletyczną.** Ilość członków wyłącznie młodzieży robotniczej sięga do 150. „Ruch“, mimo silnego kryzysu znajduje się w pełni rozkwitu i w rozgrywkach odgrywa również niepoślednią rolę. Jubileusz swój pragnie „Ruch“ obchodzić w dniach **20 i 21 maja b. r.** jaknajuroczyściej.

Program tej uroczystości przedstawia się następująco: — Niedziela, 20 b. m. po południu zawody sportowe na stadjonie, godz. 13-ta Śląsk Tarn. Góry — „Ruch“ Radzionków, 14,30 „Fortuna“ Brzozowice — Poniatowski Godula, godz. 16-ta Strzelec Szarlej — Kresy Król. Huta, g. 17.30 „Ruch“ druż. kawalerów — Ruch old boy (druż. żonatych). Poniedziałek: dnia 21 b. m. g. 9-ta Zbiórka wszystkich towarzystw przy lokalu związkowym i wymarsz na nabożeństwo, odprawione na intencję członków, g. 11-30 defilada na targowisku i rozwiązanie pochodu. g. 13-a Zgoda Repty — Ruch Ib, g. 14,30 Strzelec Rojca — R. K. S. Chorzów, g. 16-a Odra Szarlej — Fiedlerglück Bytom, g. 17-ta występ sekcji ciężkoatl. i dźwiganie ciężarów, g. 17,30 „Czarni“ Chropaczów — „Ruch“ jubilat. W przerwie bieg 3000 metrów o mistrzostwo powiatu.

KAŻDY CZYTELNIK dziennika „SIEDEM GROSZY“ posiadać powinien kartę kwitową abonamentów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart, przygotowujemy wielką niespodziankę. Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Wpłacając na konto P. K. O. Nr. 301.746
Zł. 2.31
zapewnisz sobie Czytelniku codzienne doręczanie „Siedmiu Groszy“.

Ogłoszenia

Kobieta winna...

Wielokrotnie słyszy się powiedzenie, że „kobieta winna być wychowawczynią narodu“. Jest to jednakże często tylko pusty frazes, pod który nie podstawia się treści właściwej, zadawalając się jakiemś ogólnikowem wyobrażeniem. Sądzi się wreszcie poprostu, że mowa tu wyłącznie o zadaniach macierzyńsko - wychowawczych kobiet zamężnych. Tymczasem w określeniu „wychowawczyni narodu“ mieści się coś więcej, niż wyłączna piecza matek nad dziećmi, czy nauczycielek nad wychowankami. Mieści się w niem bowiem **obowiązek i przywilej kobiet wytwarzania i podtrzymywania opinji publicznej.**

Trzeba zdać sobie bowiem sprawę, że zanim działać zaczną głębsze motywy moralne, strażnikiem powszechnego dobra zawsze być może l u d z k a o p i n j a, która powstrzymuje szerzenie się zła, a sprzyja wszelkim odruchom szlachetnym i wzniosłym

Są bowiem ludzie, którzy jednak obawiać się będą sądu ludzkiego, jeśli poczują, że ich niecne postępki dostać się mogą pod **„pręgierz opinji publicznej“**. I na odwrót, podnietą do uczynków szlachetnych i do ustalenia całokształtu postępowania może stać się wzgląd na sprawiedliwy sąd ludzki.

Na to, żeby kobieta mogła stać się strażniczką opinji, musi przedewszystkiem sama rozróżniać zło i dobro i nie spoglądać na życie przez pryzmat odruchów.

Wychowanie narodu, wyrażające się w stwarzaniu właściwej opinji dla ludzkich postępków, musi wyrażać się w zwalczaniu zła w postaci przejawów nieobyczajności, w przeciwstawieniu się pornografji w różnych formach, w potępianiu przekupstwa, ucisku, niemoralnej konkurencji i wielu innych czynnikach.

Na tem jednakże nie ogranicza się zadanie kobiet: trzeba bowiem nietylko zwyciężać zło, ale także podtrzymywać dobro i pomagać mu do zwycięstwa przez wynajdywanie i propagowanie każdego czynu szlachetnego i przez opanowanie własnej małostkowości i egoizmu.

Silna i zdrowa opinja publiczna, zainicjowana przez kobiety, mogłaby podnieść na wyżyny życie społeczne i towarzyskie.

Kobieta, chcąc być w y c h o w a w c z y n i ą n a r o d u, musi wziąć w swe ręce ster opinji publicznej i ponosić pełną odpowiedzialność za poziom rozwojowy przyszłych pokoleń.

Energja z... księżyca

Inżynier Al Gibb wraz z finansistą Andersonem opracowali projekt gigantycznej elektrowni nad brzegiem morza tuż przy ujściu rzeki Severne. Budowa i instalacja olbrzymich zakładów ma potrwać trzy lata, a koszty ogólne mają sięgnąć sumy 36 miljonów funtów (zgórą miljard złotych). Z chwilą, gdy elektrownia znajdzie się w ruchu, Anglja pozyska 1 i pół miljarda kilowatgodzin energji rocznie. Wynosi to zgóra jedną dziesiątą ogólnej sumy energji wszystkich maszyn parowych i elektrycznych, jakie znajdują się w ruchu na terytorjum Anglji.

Aczkolwiek w projekcie Gibb'a i Andersona niema ani jednego słówka o... k s i ę ż y c u, choć nie jest ten nasz satelita wspomniany ani razu, to jednak główonym przecież motorem, wprawiającym w ruch gigantyczną maszynerję elektrowni nad Severne'm, będzie księżyc, odwieczny regulator przypływu i odpływu wód w morzach i oceanach. Energja, jaka kryje się we wzniesieniu i opadaniu bezmiernych mas wody, zawdzięcza swoje istnienie sile przyciągającej księżyca. Jaką jest ta siła przyciągania księżyca wyrażona w cyfrach? W stosunku do poruszanych przez nią mas wód oceanicznych wynosi ona 10 trylionów koni parowych rocznie, co wystarczyłoby do pokrycia zapotrzebowania energji na kuli ziemskiej w ciągu 53 miljardów lat. Mały odcinek wieczności!

Kosmiczna dynamo - maszyna. Jaką jest księżyc w stosunku do naszej ziemi, daje się jednak wyzyskać tylko w ułamku swej potęgi. Nie wszędzie bowiem ukształtowanie brzegów jest tak korzystne, jak u ujścia Severne'u. Tylko tam, gdzie różnica poziomu między przypływem a odpływem sięga 5 metrów, daje się ten ruch wód wyzyskać, jako wystarczająca siła pędna turbin i dynamo-maszyn.

Gdy z elektrowni nad Severne'm popłynie 1 i pół miljarda kilowatów, w części Anglji przestaną kominy zadymiać miasta i osady, oczyści się nieco od chmur sadzy, a węgiel zastąpiony zostanie przez prąd i energję elektryczną, której pośrednim dostawcą będzie... księżyc.

K.

Japońskie teatry rewjowe

Stworzyły je... kobiety bez udziału mężczyzn

Kobiety w Japonji o wiele szybciej uniezależniły się od mężczyzn, niż przypuszczaliśmy na podstawie wiekowej tradycji, kultu przodków i ustroju patrjarchalnego. Obecnie niema wprost w Japonji zawodu, w którymby nie pracowały kobiety. Nawet w lotnictwie widzimy kilka reprezentantek płci pięknej. Liczne kadry kobiecego przysposobienia wojskowego dowodzą, że gdyby zaszła potrzeba, w obronie ojczyzny w szeregach armji znajdą się razem byłe uczenice, gejsze i pracownice fabryczne, w maskach gazowych i z karabinami w rękach, niczem nie przypominające tkliwej „Madame Butterfly".

Przez długi czas tylko... teatr opierał się zwycięsko kobietom, których rolę wykonywali wyłącznie mężczyźni. Obecnie zasada ta została utrzymana tylko w teatrze klasycznym. Popularne zaś teatry i kina przeszły pod tym względem całkowicie na modłę europejską, a dziesiąta Muza, tak życzliwie przyjęta przez Japończyków, posiada już kilkanaście wybitnych artystek filmowych, których nie powstydziłby się Hollywood.

Do niedawna brak było w Japonji teatru rewjowego i kabaretu. Japończycy, znając ich ujemne — pod względem moralności — strony, które mogli zaobserwować w Paryżu i w N. Jorku, odrzucali bez dyskusji myśl o przeszczepieniu tego przejawu europejskości na swój grunt. Zresztą humor japoński jest tak różny od europejskiego, że wiele sztuk i utworów satyrycznych, dostosowanych do środowiska białego człowieka, nie znalazłoby zupełnie tam zrozumienia, albo też trzebaby je gruntownie przerabiać. Z tej przyczyny bardzo wiele utworów zagranicznych skreśla się z repertuaru teatrów japońskich. Przyjęte zaś, są w ten sposób reżyserowane, że Europejczyk nieraz nie orjentuje się w ich pochodzeniu, chociaż je widział na swej scenie.

Ostatnią lukę w teatrze japońskim wypełniły niedawno kobiety. Luką tą — były rewje, dla których w ostatnim czasie otworzono teatr „Takaradzuka" w Tokjo, mogący pomieścić 3.000 osób. Cechują go zjaponizowana lekkość i humor perlisty paryskiego „Folies Bergeres" oraz rozrzutność i przepych wystawy rewij nowojorskich. Osobliwością tego teatru jest fakt, że wszystkie role są wykonywane tylko przez... kobiety „Takaradzuka girls", które nawet kierownictwa nie wypuszczają ze swych rąk. Gdy potrzeba ról męskich, kobiety przywdziewają fraki, prezentując się w nich z wdziękiem, niczem Marlena Dietrich. Jest to pierwsza próba tego rodzaju na całym świecie, gdyż we wszystkich teatrach rewjowych mężczyźni są dyrektorami. Zespół taneczny „Takaradzuka" występuje, zależnie od numerów, raz w europejskich kostjumach, raz w japońskich.

Już z samego początku sztukę w tym teatrze postawiono na wysokim poziomie. Oprócz prób, artystki uczęszczają do szkoły dramatycznej, założonej przez ten teatr, gdzie uczą się języków i przedmiotów, ściśle związanych ze sztuką. Bardzo wielką wagę przywiązuje się do rytmiki i znanej japońskiej umiejętności mimiki rąk. Do szkoły napływają liczne zgłoszenia. Jest ona „modna" wśród panien ze średnim wykształceniem. Do egzaminu wstępnego w lutym r. b. na 10 tylko wolnych miejsc, zgłosiło się aż... tysiąc kandydatek. Widać z tego, że aspiracje wielu Japonek i Europejek są jednakowe: zostać wybitną artystką lub gwiazdą filmową.

Ar.



Starośląskie sobótki Zielono - Świąteczne.

Testamenty dziwaków

Dążenie do zdobycia sławy i rozgłosu jest cechą wielu ludzi, bardzo często nawet cenioną. Dziwactwem jednak można nazwać chęć zapewnienia sobie rozgłosu po śmierci. A nie brak i takich.

Od czasu do czasu prasa zamieszcza wiadomość o jakichś oryginalnych dziwakach, którzy swą „ostatnią wolą" w testamencie chcą utrwalić swe nazwisko w pamięci wielu pokoleń.

W 1805 r. zmarł w małej, holenderskiej mieścinie Haarlem poczciwy zegarmistrz, Jan Coebombie, który swą anglofobję przybrał w fantastyczne szaty. W swym testamencie zaznaczył on, by cały jego majątek złożono na procent składany i by mógł być podjęty dopiero po dwustu latach na walkę z importem angielskim do Holandji. Po upływie więc 71 lat miałaby się rozpocząć wojna handlowa Holandji z Anglją. Tymczasem pieniądze oprocentowują się w banku holenderskim. Niemniej zacięty anglofob, drugi Holender, kupiec w Hadze, Pietro van Hooven, popełnił samobójstwo, a w testamencie przeznaczył 40 milj. guldenów holenderskich na ten sam cel, który przyświecał jego rodakowi, zegarmistrzowi z Haarlemu. Ostatnia wola van Hoovena została jednak w procesie przekreślona.

Inny dziwak, znany przemysłowiec francuski, Jan Pinhon, zestawił 35 miljonów franków, przeznaczając odsetki z tego kapitału na wiano dla nowożeńców. Dla narzeczonego określił przytem wysokość 184 cm., a dla narzeczonej 178 cm. Licząc się zaś z głosami krytyki lekarzy, w testamencie postawił następujący warunek:

„Gdyby moja „ostatnia wola" została obalona przez lekarzy, sumę 35 milj. franków przeznaczam na Akademję Goncourt. która z tego funduszu będzie nagradzać w każdym roku 10 prac, napisanych zjadliwie o... medycynie".

Marsylja, miasto rodzinne dziwaka, przyjęło ten oryginalny spadek.

Zupełnie odmienna myśl przyszła do głowy umierającemu profesorowi zoologji w Paryżu, Benjaminowi Creew. Wychodząc z założenia, że na świecie znajduje się jeszcze bardzo wiele owadów, nieznanych nauce, przekazał 10 milj. franków na założenie farmy nowoodkrytych gatunków.

Bogaty Amerykanin, T. Marek Sing, który zmarł w Paryżu, jako znany wróg kobiet, przeznaczył w testamencie dwa miljony dolarów na budowę publicznej bibljoteki. Zapis hojny i godny uznania, warunki jednak były dziwaczne. Oto na bramie miał być umieszczony napis: **„Kobietom wstęp wzbroniony"**, a zarząd bibljoteki mógł gromadzić książki, napisane wyłącznie przez mężczyzn. Z dzienników i pism ilustrowanych miały być wycinane podobizny kobiet. W końcu zapis zobowiązywał spadkobierców do urządzania rocznie 12 odczytów przeciw emancypacji kobiet.

Najdłuższy na świecie testament napisała p. Ewelina Cook w Londynie. Zostawiając swym spadkobiercom 56.427 funtów szterlingów, zobowiązywała ich do zliczenia słów, zawartych w testamencie. Był to niełatwy do wykonania warunek. Słów naliczono 112.857.

K-k.

Tanie auto

dla wszystkich

Niemiecki przemysł automobilowy przystąpił do wykonania planu, polegającego na wyprodukowaniu takiego typu auta, którego cena byłaby dostępna dla najszerszych mas i nie przewyższała jednego tysiąca marek. Opracowanie techniczne szczegółów auta powierzono znanemu specjaliście prof. Porsche, który postawił sobie jako cel stworzenie typu wozu zamkniętego na cztery osoby mogącego rozwijać szybkość maximum do 80 km. Typ ten, przy rabrykacji serjowej do 70.000 wozów minimum, nie ma przekraczać wyżej wymienionej sumy.

Pierwszy pociąg powietrzny

Na lotnisku moskiewskiem wylądował samolot „U. 2" wraz z dwoma holowanemi przez siebie szybowcami. Samoloty te wystartowały 14 bm. z Saratowa przeleciały przestrzeń 830 km w ciągu 10 godzin lotu. W czasie drogi szybowce musiały 4 razy lądować.

W państwie termitów

Od dawien dawna świat przyrodniczy, a z nim niemal każdy człowiek, laik czy uczony interesował się życiem mrówek.

Badania nad zabiegliwością i pracowitością tych małych stworzeń przyczyniły się do napisania mnóstwa dzieł i rozpraw. Zwłaszcza ustrój społeczny ich życia zwrócił na siebie powszechną uwagę, stając się wzorem dla ustrojów ludzkich.

Gdzieś w Australji, czy Brazylji wśród puszcz nieprzebytych żyją szczęśliwe państwa mrówek czy termitów, nieznające konfliktów i walk społecznych, zamachów stanu i parlamentaryzmu.

Podziw wzbudza skorupa gniazda. Rozkruszywszy powłokę gniazda, widzimy rozliczne kurytarze, galerje, komnaty, w jednych leżą jaja, w drugich larwy, w osobnej izbie, w samym środku gniazda stoi nieruchoma para — najjaśniejsi państwo Termity. Bardzo przykładni, żyją w ścisłej monogamji. Królowa „niemodna" z potwornym odwłokiem, długim, nabrzmiałym, jak wór kartofli, parękroć większym od przodu ciała. Długość jej wynosi 100 milimetrów. Poddani są znacznie mniejsi (7—8 mm.) Mimo to królowa jest więźniem swoich maleńkich wiernych. Nie może wyjść z izby, z której prowadzą za wąskie, za ciasne dla niej wyjścia. Funkcją dożywotnią opasłej królowej jest... znoszenie jaj. Na minutę znosi ich kopę, a na rok... 30 miljardów! A mimo to niema w państwie termitów przeludnienia. Płodność jej trwa 4 — 5 lat. Poczem ciałem jej dzielą się poddani. Nie jest to kannibalizm, lecz zapewne.. kult monarchji...

Król — to istna kreatura, mały, chudy i bojaźliwy. Jest władcą sowietu. Termity mają bowiem sowiet, złożony z robotników i robotnic. One są jedynymi żywicielami królewstwa i całej reszty obywatelstwa. Hodują ogród grzybny. Urządzają jajczarnię.

Ale zdarza się, że sowiet niektórym członkom odmawia karmienia. Nie czyni tego z nienawiści klasowej, nie w imię ośmiogodzinnego dnia pracy, nie pod wpływem postronnej agitacji. Lokaut w sowiecie termitów wybucha dla zachowania bytu gniazda pod nieprzepartym murem prawa, gdyż „zbawienie rzeczypospolitej jest tam największem prawem". Pouczył ich o tem instynkt — błyskawiczna matematyka. Ale rada robotnicza nie jest wszechwładna, brak jej komisarjatu wojny i bodajże spraw zagranicznych.

W komisarjacie wojny zastępują ją żołnierze. Egzotyczni robociarze żyją jednak w dobrej komitywie z „legunami" i „legunkami". Ci stanowią ciekawe okazy o wielkich głowach, lecz ślepych, jakgdyby dlatego, że tylko ślepcy mogą iść posłusznie na wojnę. Lecz komendanta nie mają. Mają natomiast wartę, rondę, straż przednią, osłonę, tyraljerę i całe wojsko linjowe, złożone z bataljonów, pułków, korpusów armji! Jednakowoż kadry tworzą robotnicy, dożywiając odpowiednio larwy. Najpiękniej przedstawia się współdziałanie robociarzy z „legunami" w nocnej, podziemnej zwykle wyprawie po drzewo. Trzytysiączna armja wyrusza na nocną wojnę. Przodem kroczą żołnierze, potem robotnicy, przedzielani kompanją wojskową i pod osłoną po obu bokach również żołnierzy. Na listkach traw wpobliżu drzewa kołyszą się harcerze. Na dany przez nich znak szelestem o niebezpieczeństwie, cała armja z sykiem cofa się do gniazda. Jeżeli wróg nie zaskoczył łupieżców, robotnicy biorą się do pracy, tnąc drzewo i liście, a potem znoszą, przeżuwają je i trawią dzieki pasorzytom, które hodują w swem ciele. Bez dobroczynnych pasorzytów robotnicy nie wyrobiliby jadła dla mieszkańców gniazda, lecz i ci dobroczyńcy bez robotników również żyć nie mogą. Termity, które hodują ogrody grzybne, mogą się obyć bez ich pomocy.

Termity liczą około 1500 gatunków we wszystkich częściach świata. Rozmnażaniu ich stoi na przeszkodzie groźny wróg: jest to mrówka. Termit i mrówka (bynajmniej nie kuzynostwo) nienawidzą się śmiertelnie, tocząc z sobą zażarte walki.

Zwiększenie się stada żubrów w Białowieży

Stado żubrów w Białowieży, liczące dotychczas 11 sztuk, powiększyło się w ubiegłym tygodniu o dalsze 2 sztuki, a mianowicie ocieliły się: żubrzyca czystej krwi, Bizerta, i żubrzyca krwi mieszanej, Faworyta, wydając na świat po jałówce. Jak wynika z raportu doktora weterynarji Hay'a, który z ramienia Instytutu Badawczego Lasów Państwowych sprawuje opiekę nad zwierzostanem w puszczy, zarówno matki jak i cielęta są zdrowe.

Urodziny 2 jałówek żubrzyc są wydarzeniem ważnem w historji odnowionego stada białowieżskiego, zwłaszcza, że pośród dotychczasowych 7 sztuk czystej krwi były aż 3 byki.

Najazd jadowitych pająków na miasto

Miasto Antofagasta w Chile zostało nawiedzone przez setki wielkich jadowitych pająków, które pokąsały sporo osób i wywołały dziką panikę wśród mieszkańców. Dwadzieścia osób, w tej liczbie dziewięcioro dzieci, zostało odwiezionych do szpitala, gdyż lekarze uznali stan ich za ciężki. Jest to nowy jakiś zupełnie nieznany gatunek pająków w tym kraju. Wszelkie środki zastosowane przeciw tej groźnej inwazji okazały się bezskuteczne. Rząd wysłał z Santiago ekspedycję naukową, która ma zająć się w Antofagasta zbadaniem pająków i złapać kilka żywych okazów w celu przeprowadzenia doświadczeń laboratoryjnych nad ich jadem.

Propaganda hitlerowska w Ameryce

Wielkie ambicje „Przyjaciół Nowych Niemiec"

Uporawszy się prośbą, groźbą i gwałtem z „ujednostajnieniem" poglądów i stronnictw politycznych na własnem podwórku, Hitler zwrócił znaczną część swej energji ku intensywnemu rozszerzaniu swego pojęcia o państwie **poza granicami Niemiec**. Wszędzie gdzie znaleźć można Niemca, spotykamy się z ekspozyturami propagandy narodowo - socjalistycznej. W ostatnich czasach propaganda ta dochodzi **do kulminacyjnego punktu w Ameryce**.

Jak donosi „To Day", od marca b. r. w kilkunastu miastach Stanów Zjednoczonych powstały **organizacje o nieznanych oznakach zewnętrznych**. Równocześnie stale odbywają się zebrania i wiece, na których apostołowie nowej wiary politycznej głoszą **hasła, tak samo dziwne, jak dziwne są mundury, które noszą**. Mundur ten i ideologia, to owoce pracy Hitlera i jego satelitów, którzy za wszelką cenę, starają się wbić w głowy Amerykanów pojęcia narodowo - socjalistycznego państwa. Grunt pod tę robotę przygotowywano już od 1925 r., zaś **od r. 1932 rozpoczęła się zupełnie otwarta inwazja**. Pragnie ona wywołać nietylko przyjazną opinję dla Hitlera, lecz wręcz dąży do opanowania władzy w Stanach Zjednoczonych.

„Panami musimy być my"

Hitleryzm, chcąc się zakorzenić w Stanach, **usiłuje narzucić Ameryce swe ideały polityczne i ma nadzieję stworzenia tam podobnej kontroli rządowej wszelkich objawów życia, jaka panuje w Niemczech**. Jest to ambicja, która nie narodziła się dopiero w czasie rewolucji nazistowskiej, lecz kiełkowała już w książce Hitlera „Mein Kampf".

„Człowiek rasy germańskiej, żyjący na kontynencie amerykańskim pozostał czysty, niema w nim żadnej domieszki obcej krwi i **przeznaczeniem jego jest, stać się panem Ameryki**", pisał w r. 1924 obecny dyktator Niemiec, dodając zarazem, że **„duża część ludzkości Nowego Kontynentu składa się z elementu germańskiego"**.

Niema przeto mowy o szczepieniu w Ameryce jakiegoś hitleryzmu zmodyfikowanego. Z pierwszej publicznej deklaracji, która ukazała się w „American Guard" w czerwcu 1933, dowiadujemy się: **„Odrzucamy doktrynę suwerenności narodu.** Nasza koncepcja polityczna jest antytezą idei liberalnych i demokratycznych".

Chcemy „wodza"

I dalej: **„wierzymy w autorytet przywódców i w ich osobiste wartości;** żądamy państwa, w którem autorytet istotnie suwerenny panuje nad wszystkiemi siłami narodu, łącząc je i konsolidując, by skierować je ku wyższym celom narodowym, pozostawać w stałym kontakcie z masami, prowadzić je, wychowywać i bronić ich interesów".

Wszystko to jest w sprzeczności z formą i ideologją obecnego amerykańskiego ustroju. W robocie tej szczególną wagę przykłada się do znaczenia autorytetu przywódców.

Zapisujący się do **„Ligi Przyjaciół Nowych Niemiec"** muszą podpisać następujące zobowiązanie: „Deklaruję swoje wstąpienie do „Przyjaciół Nowych Niemiec". Cele związku są mi znane i zobowiązuję się bronić ich ze wszystkich sił. Zgadzam się na zasadę, głoszącą potrzebę wodza. Nie należę do żadnych tajnych organizacji. Jestem pochodzenia aryjskiego i nie mam naleciałości krwi żydowskiej ani kolorowej".

Autorytet przywódców w wyżej wymienionym związku jest ściśle przestrzegany. Każda grupa lokalna kierowana jest przez jednego człowieka, który podlega bezpośrednio szefowi kilku grup, tworzących okrąg, skolei podporządkowany przywódcy partji, ten zaś zależny jest tylko od Hitlera.

Duże nasilenie propagandy

Propaganda hitlerowska czyni kolosalne wysiłki aby jaknajlepiej wywiązać się ze swych zadań. **W Nowym Jorku** odbywają się periodyczne zebrania propagandowe ściągające tłumnie publiczność. Ta sama robota odbywa się w innych miastach tego stanu.

W „Deutsche Zeitung" ukazało się sprawozdanie Hugo Haasa, kierownika sekcji Młodych, w którym pyszni się on, że prowadził w zimowe noce poprzez cmentarz chłopców od lat 9-14-tu, aby wypróbować ich odwagę.

W **Bufallo** naziści wydają dziennik „Volksfreund" redagowany w języku niemieckim.

W **Staint - Louis** w październiku ostatniego roku odbyło się otwarcie lokalu narodowo - socjalistycznego przez wnuka Wilhelma, księcia Ludwika Ferdynanda Pruskiego.

Szefem nazistów **w Los Angeles** jest były kapitan armji niemieckiej, Robert Fryderyk Pape. Grupa ta liczy około 300 członków. W biurach „Ligi Przyjaciół Nowych Niemiec czynną jest bibljoteka aryjska.

150 nazistów jest w **Cincinatti**.

Philadelfia — to miasto, w którem duży procent ludności stanowi element germańsko - amerykański. Sztab hitlerowski chwali się, że posiada tu 5.000 członków, lecz zdaje się, że cyfra ta jest mocno wygórowana i nie przekracza 500 „wiernych".

Cała ta robota hitlerowska początkowo przez poważnych ludzi ignorowana wzbudziła w ostatnim czasie ogólną uwagę. Zaczęto się zastanawiać, **na czem polega niebezpieczeństwo tej działalności** i po wszechstronnem rozpatrzeniu całej akcji, stwierdzono, iż największem niebezpieczeństwem propagandy hitlerowskiej jest sianie idei nienawiści i gwałtu, podobnie jak się to dzieje w Niemczech.



Koło Langwedel wykoleił się pociąg pospieszny linji Brema — Hanower. Trzy osoby zostały zabite. 13 odniosło ciężkie rany. Przyczyną katastrofy była prawdopodobnie zbyt wielka szybkość pociągu na skrzyżowaniu szyn.

Wąż i kreolka

Krew w żyłach mrożąca scena — była zabawą

Po godzinnym marszu w spiekocie podzwrotnikowego słońca przez parną, jak łaźnia peruwiańska puszczę, przedarliśmy się przez rozległy, skąpany w złocie, bujny step. W dali skrzyły się kryształy skał, u stóp Andów, czerniła się samotna hacienda bogatego kreola.

Na spotkanie wyszła piękna, smukła, ognistooka córka gospodarza. W cudowne, niezapomniane noce, słuchając długich i dziwnie melancholijnych pieśni tubylców, wpatrzony w czarną otchłań lśniących oczu młodej kreolki zapominałem o starej Europie, o znajomych, o bliskich...

Tajemniczość tej postaci, owianej przedziwnym czarem południowej egzotyki, jeszcze bardziej się wzmogła, gdy pewnego dnia odbywałem z nią konno przejażdżkę po okolicy. Tuż wpobliżu zabudowań haciendy ujrzałem olbrzymiej wielkości boa-dusiciela. Mimowoli chwyciłem za wiszący u siodła karabin. Czarnowłosa keolka roześmiała się i chwyciwszy mnie za rękę, zawołała:

— Niech się pan nie obawia, to mój przyjaciel od dzieciństwa!

Gwizdnęła zcicha. Potwór, uniósłszy łeb wysoko ponad ziemię, za chwilę był już przy nas. Towarzyszył nam do samego domu.

Tego wieczoru byłem świadkiem niezwykłej sceny. Kreolka po kolacji wyjęła z szuflady instrument podobny do fujarki. Gdy zabrzmiały pierwsze tony do pokoju wpełzł cichutko, bezszelestnie boa. Ten sam, który towarzyszył nam podczas spaceru.

Uniósłszy głowę wgórę, nasłuchiwał spoczątku uważnie, wreszcie zaczął się miarowo kiwać, kołysać falisto, zatoczył kilka kręgów, chwiał w prawo i lewo potwornym łbem. Skręcał długie cielsko w olbrzymie pierścienie, tworzył zeń zaokrąglone na narożach trójkąty, faliste pagórki i parabole. Pieśń kreolskiej dziewczyny brzmiała cichutko.

Boa ze swoich splotów zrobił coś w rodzaju hamaku, w który usiadła swobodnie dziewczyna. Ujawszy grubą szyję boa, przyciągnęła ją ku sobie, tak, że łeb spoczął na jej ramieniu. Boa wznosił się nieruchomo, sapiąc z zadowolenia.

Zabawa się przeciągała.

W pewnej chwili wąż i dziewczyna stali naprzeciw siebie, mierząc się wzrokiem, jakby w oczekiwaniu na niespodziany atak. I oto ujrzałem straszną rzecz. Na środku pokoju powstał szalony wir. W górze śmigały rdzawo-czarne zwoje wężowego cielska. Nagle spreżyste pchnięcie płaskim łbem — i Kreolka wyleciała jak z procy w powietrze. Oniemiałem z grozy...

Z kanapy, stojącej w przeciwległym rogu, rozległ się srebrzysty śmiech czarnookiej dziewczyny... To była tylko zwykła zabawa.



W belgijskim okręgu górniczym w Paturages koło Mons miał miejsce dwukrotny wybuch gazów na kopalni „Lambrechies". Ofiarą katastrofy padło łącznie około 50 górników i 5 inżynierów wraz z dyrektorem kopalni. Dotychczas wydobyto 34 zwęglone zwłoki. W podziemiach znajduje się jeszcze 14 górników, którzy niewątpliwie znaleźli śmierć. Na ilustracji drużyna ratownicza przy wejściu do nieszczęsnego szybu.

Astrologja w domach gry

Od dłuższego czasu praktykują zarówno w Nizzy jak i w Monte Carlo astrologowie, którzy zajmują się zawodowo stawianiem horoskopów dla graczy. Jeden z astrologów z Monte przechwala się nawet, iż jego wskazówki i rady dopomogły graczom do wygranych przy ruletce. On sam nie siada nigdy do gry, nie przestępuje progu ruletki, gdyż, jak wynika z jego własnego horoskopu, nie ma i nie będzie miał powodzenia w grze.

Ile prawdy, a ile bluffu zawierają przechwałki astrologa z Monte Carlo, trudno sprawdzić, gdyż gracze sami są zbyt przesądni i zbyt nieufni, aby się przyznać do wygranej, którą im rzekomo przyniosła przepowiednia astrologa. Pozatem nikt się nie chce ośmieszać, a każdy gracz, jeśli nawet potajemnie zasięga porady wróża, jawnie nie przyzna się nigdy do tego, wyznając publicznie, iż nie wierzy w żadne czary, gusła i t. p. praktyki.

Przed kilkoma tygodniami wywołał w Monte Carlo dużą sensację fakt powtórzenia się trzy razy cyfry siedem w ruletce, co wyzyskał pewien gracz, Anglik, zdobywając w ten sposób olbrzymią wygraną. Rozeszła się wówczas pogłoska po całem Monte, iż Anglik jest astrologiem i sam sobie przepowiedział wygraną. Szczęśliwy gracz, którego oblegali ciasnem kołem ciekawi i ciekawe, twierdził uparcie, że niema nic wspólnego z astrologją. Faktem jest jednak, iż w parę godzin potem wyjechał z Monte, uwożąc ze sobą wygraną w ruletkę fortunę.

Drugi znów fakt, innego kalibru, podniecił również istniejące w kołach graczów nastroje. Oto niemiecki baron Aleksander von F. miał pewnej nocy wizję, którą zapamiętał i wyzyskał przy stole ruletkowym. Wizja okazała się „trafną", gdyż baron wygrał w kilka minut przyzwoitą sumkę 10.000 franków. Grał na rouge et noir. Baronowi, któremu przestało szczęście dopisywać, wydało się nagle, iż dostrzega czerwone światełko, błyskające w rogu sali gry podczas pewnych tourów ruletki. Idąc za głosem inspiracji tajemniczej, baron zaczął stawiać na rouge za każdym razem, gdy ukazywała mu się wizja czerwonego światła. Tak się to powtarzało ze sześć razy i za każdym razem szczęście sprzyjało baronowi, stawka wracała doń z wygraną. Potem wizja zniknęła, baron przestał grać i wyszedł z kasyna, unosząc ze sobą wygraną.

Rzadko się jednak zdarza w Monte Carlo czy w Nizzy, aby się można było dowiedzieć czegoś istotnego o sukcesach przepowiedni i horoskopów, stawianych przez tutejszych astrologów. Wróże i jasnowidze unikają systematycznie i gorliwie kasyna. Poczynione swego czasu przez amatorów doświadczenia w kasynie niecjekiem z jasnowidzami, zakończyły się zupełnem fiaskiem. Ilość trafnych posunięć na podstawie przepowiedni ukazała się w przeciętnej swej liczbie nie wyższa od przeciętnej zwykłych wygranych, osiągniętych przy normalnej grze.

W 1931 r. bawił w Monte Carlo znany i głośny wówczas jasnowidz niemiecki Hanussen. Przybył do kasyna z całym swoim sztabem i grał gorliwie i z zapałem przez cztery wieczory pod rząd. Opowiadano później, iż Hanussen wygrał jakoby wielkie sumy. Ale ile w tem było prawdy — niewiadomo. Zrozumiałe jest jednak, iż w środowisku graczy, podniecony i zdenerwowanych, gdzie wizja wygranej, miraż zdobycia fortuny mami wszystkich, a przegrana większa czy mniejsza decyduje o życiu nieraz — łasne jest, że tutaj jasnowidze mają łatwy i podatny grunt, że ciągną do nich liczni gracze w nadziei otrzymania zbawczej... rady.



Z cyklu: „Kobiety pustyni"

Wspomnienie o małej „Dzień Dobry"

— A więc wraca pani do Warszawy?..

Zarumienił się śliczny buziak i zabłysły radością niebieskie oczy.

— Ach, jakżeż się cieszę! Mam już tej Biskry potąd!

Mały paluszek zatoczył półkole przy starannie wyondulowanych loczkach.

— Bo niech pan sobie wyobrazi: ani dancingu ani towarzystwa... W kinie same stare filmy...

— Ale oaza prześliczna. Setki tysięcy palm. I to słońce...

— Oaza jak oaza. Co do słońca, to dobrze, bo opaliłam się trochę... W Nieci podobno zimno, więc będzie to oryginalnie. A pan jedzie w pustynię? Nie zazdroszczę.

— Pewnie, szlaki pustynne nie przypominają w niczem Promenade des Angiais, ani asfaltowanej szosy do Monte Carlo. A jednak te drogi wśród piasków mają swój urok.

Pociąg ruszał. Wysunęła się z okna wagonu mała rączka w wężowej rękawiczce.

— Do widzenia!

Powoli przesuwały się wielkie szyby południowego expressu. Zamigotały w zachodzącem słońcu latarnie ostatniego wagonu... Pociąg nikł wśród skał...

Szedłem wzdłuż plantu kolejowego, by skręcić następnie w kierunku olbrzymiego łożyska dawno wyschniętej rzeki. Rozlała się przedemną szeroko jaskrawa biel kamieni. Kiedyś przecinały Saharę potężne prądy wod, łączących Niger z górami Atlasu. Znikły dawno. Obecnie tylko ogromne kamienne łożyska świadczą o potędze dawnych rzek.

Zachodziło słońce i słało na góry Auresu przepych swych barw. Szczyty, krawędzie skalne, wielkie krzesanice ścian zlewały się w błękit niebieski, tak podobny do koloru nieba, że wydawało się, jakby te wznoszące się z pustyni góry dźwigały olbrzymi baldachim z przeogromnej jasności utkany. Bliżej mnie, na drugim brzegu, palmy w Filiach odcinały się na tle błękitu i były jakby zawieszone w przestrzeni. Korony palmowych wachlarzy znaczyły się tak wyraziście i tak plastycznie, iż wyczuwało się za niemi bezmierny obszar światła. Ostatnie blaski słońca wiązały kępy zielonych palm pajęczyną złocistych promieni i zacierały się granice rozciągłości barw.

Dalekie oazy u podnoża gór stały w fioletach. Granica światła znaczyła się wyraźnie na zboczach skał.

Siedziałem nad brzegiem Łożyska i słałem wzrok za karawaną, idącą z Sidi Okba.

Było tak cicho, że zdawało mi się, iż rozróżniam stąpanie wielbłądów. Zachrzęścił piasek. Ktoś szedł...

— Wasz halek? (Jak się masz?)

— Szer! (Dobrze!)

Był to Machmed, nasz przyjaciel z Biskry. Ulokował się obok mnie i patrzyliśmy obaj na góry. Od strony El-Qutai doszedł daleki, stłumiony gwizd pociągu.

— Dzinn dobry odjechały?

Kolega moj, Franek E., podczas swojego w Biskrze pobytu zdołał przyswoić Arabom kilka słów polskich. W taki sposób „dzinn dobry" w całej Oazie stało się synonimem osoby polskiego pochodzenia.

— Pojechały „dzinn dobry"?

— Pojechały!

— I cieszą się, że pojechały?

— Cieszą się?

— Hamdullah!

Zaległa znów długotrwała cisza.

— Ta mała „dzinn dobry" była ładna?

— Ładna!

Zdjął pantofle i podwinął nogi pod siebie. Kreślił coś palcem na piasku i po chwili zaczął znów gadać swym nosowym, monotonnym głosem:

— Starsza „dzinn dobry" dała wczoraj Alemu 10 franków. A młodsza jest jak uśmiech rozkoszy. Czemu nie ożeniłeś się z młodszą „dzinn dobry"?

Wzruszyłem ramionami. Od Marakesku aż do El-Golei prześladowały mnie pytania, dotyczące mego stanu cywilnego. Arabi nie mogli zrozumieć, jak można nie mieć przynajmniej jednej żony!

Mahmed westchnął głęboko. Brak odpowiedzi na swoją interpelację wziął za smutne refleksje. Począł kiwać żałośnie głową .

— Chcieli za drogo? Pewne chcieli za drogo? Och ta wojna!

— Cóż ma do tego wojna?

— Co ma? Allach! Ma wszystko. Strasznie, strasznie zdrożały po wojnie kobiety. Przedtem dostałbyś żonę piękną jak poranek w oazie za 200 franków. A za 250 miałbyś w mleku wielbłądziem kąpaną... A teraz? Teraz człowiek sobie nawet żony kupić nie może...

— Naprawdę?

— Naprawdę! Ja jestem z Baniane w Auresie. Wiesz, ile w Auresie kosztuje kobieta? Trzy tysiące! Trzy tysiące franków. I jeszcze dostać trudno.

— Abdul się jednak ożenił...



— Abdul się ożenił, ale Abdul jest przewodnikiem i oby Allach miał w opiece pieniądze tych Angielik, które jeżdżą z nim do diun na dychawicznych wielbłądach Jedna przejeżdża — 100 franków. Taki może sobie kupić żonę. I jaką żonę kupił. O Allach!

— Widziałeś ją?

— Nie widziałem! To jest widziałem, gdy miała sześć lat. Teraz ma dwanaście. A wiesz przecież, że począwszy od ósmego roku kobieta z dobrej rodziny nie wychodzi z domu, a jeżeli wychodzi to z zakrytą twarzą. A ta jest z najlepszej rodziny. Nie oglądałem jej ani ja, ani Abdul jej nie oglądał...

— A więc skąd wiedział, że ładna?

— Matka wiedziała. Abdula matka. Wiesz przecież, że u nas matka musi wyszukać synowi żonę! I jaką! W raju największy święty, sam Sidi Obba nie znalazłby piękniejszej. Kosztowała cztery tysiące franków i dwa wielbłądy jeszcze dali na dodatek. Ahmeti jej na imię.

— Proszę, proszę... Ale ta Ahmeti ma dwanaście lat a Abdul ma ponad czterdzieści. Ciekawe, czy ten Abdul się jej też bardzo podobał?

Mahmed spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Nikt się jej o to nie pytał. Musi się podobać. A to, że Abdul starszy? Pamiętaj, że Mahomet miał więcej niż pięćdziesiąt lat a ożenił się z Aiszą, która miała lat osiem. I to była jego najulubieńsza żona. Sam prorok! — powtórzył z przejęciem.

— Podałem mu paczkę z papierosami. Trwał chwilę w filozoficznych rozmyślaniach.

— Bo powiedz — przemówił wreszcie — co to jest kobieta? Jest to rozkosz oczu i dar Allacha. Ale wszystko przemija i zmienia się jak piasek w pustyni. Dzisiaj Ahmeti ma lat dwanaście, ale za osiem będzie stara. Tylko w raju — wierni znają żony, które się nie zestarzeją i będą jak młode palmy nad źródłami wód. Tak, tak... Nie mogłem sobie kupić drugiej kobiety w tym roku. Chyba taką za 400 franków, której nikt nie chce.

Zaciągnął się głęboko papierosem.

— W Europie są drogie kobiety? Ile chciała matka za tą małą „dzinn dobry" z jasnemi włosami i twarzą jak krew i mleko? Nie starzeją się wasze dziewczęta...

— Nie pytałem się jej o to, Mahmed..

— Nawet nie pytałeś się? Och, to pewnie strasznie drogo! Powiedz, dziesięć tysięcy? Selim mówił, że u was kosztuje kobieta tyle, co auto prefekta...

— Mahmed, mało znasz Europejczyków. Prawda, że nie byłeś w Algierze ani nawet w Konstantynie. Nie znasz naszych kobiet. Widzisz, my nie kupujemy dziewcząt. One są wolne...

— Wolne?

— To znaczy... to znaczy, że one mogą sobie wybrać na męża mężczyznę, który się im podoba. Wbrew ich woli nie może się nikt z niemi ożenić.

— Słyszałem coś o tem, ale niedobrze! — kręcił głową z podziwem i niedowierzaniem. — I one mogą sobie kupować mężczyzn?

Nie odpowiadałem, gdyż tłumaczenie naszego kodeksu cywilnego mieszkańcowi Auresu, który zaledwie zetknął się z pojęciami cywilizacji europejskiej, wydało się mi bezcelowem. Ale Mahmed podjął na nowo kwestję zagadnień małżeńskich.

— To ta mała „dzinn dobry" kupi sobie męża w Europie?

— Właściwie to się u nas inaczej nazywa. Ale, gdy zechce, to znajdzie łatwo męża, który się jej spodoba.

— Ale jeżeli on nie zechce?

— Nikt się go o to pytał nie będzie. I mała „dzinn dobry" nie powie mu nawet, że on się jej podoba. Ale zrobi tak, że mężczyzna będzie chodził za nią, chodził, jak mały wielbłąd za dużemi i tak długo prosił, aby się zgodziła zostać jego żoną, aż się zgodzi. Lecz przedtem będzie mu mówiła ciągle: nie i nie.

— Ale kobieta, która mówi „nie i nie", wie dobrze, że powie wreszcie „tak"?

— Och! Naturalnie! Doskonale wie.

Odwróciłem się. Słońce zaszło i niebo miało kolor rdzawo-czerwony jak skrzepła krew. Na wschodzie zapalały się wielkie, jasne gwiazdy. Nad ciemniejącemi palmami gorzała Venus. Mieniła się złotem i błyszczała tak nisko nad oazą, iż miałem wrażenie, że to gwiazda z ogni sztucznych, która lada chwila spadnie na ziemię. Zdaleka dochodził jednostajny głos muezina, wieszczącego chwałę Allacha.

— A jednak — mówił Mahmed — a jednak szkoda, że ta mała „dzinn dobry" nie chciała zrobić tak, abyś chodził za nia jak lew za szlakiem karawany. Nie potrzebowałbyś wtedy jechać na pustynię i szukać oaz dalekich...

Tadeusz Kiełpiński.

Książka o arcybiskupie Cieplaku

Nasza literatura biograficzna została wzbogacona cenną, źródłową pracą o księdzu arcybiskupie Janie Cieplaku. Długoletni współpracownik nieustraszonego Wyznawcy, naoczny świadek jego działalności apostolskiej i współwięzień czerezwyczajki butyrskiej, ks. kan. Franciszek Rutkowski napisał obszerną, przeszło 400 stron liczącą monografję o swym Arcypasterzu, wyzyskując pilnie wszelkie dostępne w tej chwili źródła i dokumenty z tak niedalekiej, ale już w ciszę zapomnienia spływającej przeszłości. Książka ma skromny podtytuł „szkicu biograficznego" ale zarówno bogactwem nagromadzonego materjału, jak i sposobem wyzyskania go, zdobywa sobie prawo do nazwy poważnego studjum historycznego.

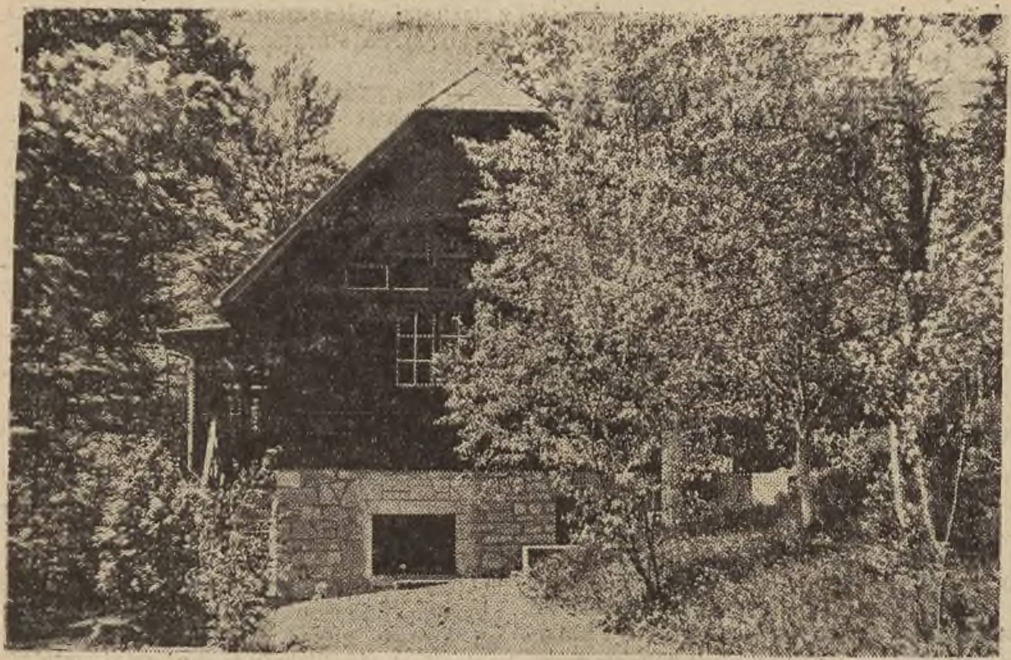
„Należało napisać książkę o ś. p. Arcybiskupie Janie Cieplaku!" — zaznacza w przedmowie do tej publikacji najbliższy przyjaciel Męczennika, Ordynarjusz djecezji płockiej, JE. Ks. Arcybiskup Nowowiejski. — Domagała się tego wielkość duszy b. administratora archidjecezji mohylowskiej. A prawdziwa wielkość moralna zniewala do hołdu, zmusza do spłacenia długu wdzięczności za to, że wolno było patrzeć na nią z bliska, że wolno było czerpać z jej nieprzebranych zasobów i cieszyć się odblaskiem jej dostojeństwa. To też książka o arcybiskupie Cieplaku prędzej czy później zjawić się musiała. Taki jest już przywilej wielkich i świętych, że zasługi ich i cnoty nie ukrywają się długo przed oczyma ogółu, lecz siłą rzeczy stają się przedmiotem podziwu i zainteresowania szerokich sfer ludzkich. I taki żywot, którego ciche i aż do słynnego procesu moskiewskiego rozgłosu pozbawione bohaterstwo codziennej walki o chwałę Bożą budziło miłość powszechną, taki żywot nie mógł nie znaleźć swego dziejopisa. A któż bardziej powołany był do tej roli od współtowarzysza najboleśniejszych przeżyć Pasterza katolików w Rosji?"

Ks. kan. Rutkowski z trudnego zadania biografa, kreślącego sylwetkę duchową postaci, zmarłej zaledwie przed kilku laty, wywiązał się z wielkiem powodzeniem. Obrawszy metodę chronologicznego przedstawiania faktów i wydarzeń z życia czcigodnego kapłana - patrjoty, umiał dokonać trafnej selekcji materjałów, jakiemi rozporządzał i dbał troskliwie o to, by w powodzi szczegółów nie zatarły się kontury rysunku. Niemałą plastyczność obrazu osiągnął zwłaszcza w tych rozdziałach, których opis oparł nietylko na dokumentach, ale i na własnych przeżyciach. W scenie procesu przed czerwonym trybunałem cicha, pokorna postać nowoczesnego Apostoła urasta do posągowych rozmiarów. A jak bliską, zrozumiałą i jak bardzo drogą czyni ją dyskretne odsłonięcie tych bólów serdecznych, tych tęsknot i obaw, które trapiły pozbawionego owczarni Pasterza i w Wiecznem Mieście, i na ukochanej, od lat niewidzianej ziemi ojczystej i wśród Polonji amerykańskiej! Dzięki roztropnej wnikliwości autora nietylko widzimy żarliwą wiarę, gorącą, ofiarną miłość bliźniego i inne na heroiczną miarę zakrojone cnoty Arcypasterza, ale dostrzegamy także i te cechy charakteru i te właściwości umysłu i serca, które znamionują nas ludzi zwykłych i przeciętnych. I to czyni nam tę świetlaną postać bliższą i zrozumialszą. Dowiadujemy się [illegible], że ten niestrudzony krzewiciel i obrońca Prawdy Chrystusowej wcale nie był świetnym kaznodziejom, a jednak do łez wzruszał słuchające go rzesze, że jako profesor Akademji nie miał opinji wybitnego uczonego, że widziano w nim wykładowcę, co to oryginalność i polot poświęca podręcznikowej systematyczności, a jednak cieszył się miłością i głęboką czcią uczniów.

Ta umiejętność wydobycia realizmu psychologicznego i plastycznego odmalowania wielkiej duszy arcypasterza Cieplaka to jedna zasługą książki ks. Rutkowskiego. A drugą jest takie przedstawienie tła działalności męczenników, że stało się ono cennym przyczynkiem do poznania historji Kościoła kat. w Rosji w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Śledząc tę działalność, czytelnik ma możność zapoznać się bliżej z rolą duchowieństwa polskiego w państwie carów. Autor w szerokim zakresie uwzględnił stosunki wśród wychodźtwa polskiego w Rosji. Omówił warunki życia Polaków na Syberji i na Dalekim Wschodzie, zobrazował dzieje męczeństwa Kościoła kat. w Mińszczyźnie i rzucił snop światła na niedolę unitów rosyjskich, którzy w arcybiskupie Cieplaku znaleźli gorliwego opiekuna. Z taką samą, a może i większą sumiennością, przedstawione zostały stosunki kościelne w dobie wojny światowej i w czasie przewrotu lutowego. A już ze szczególnem staraniem potraktował autor okres rewolucji komunistycznej, kiedy postać arcyb. Cieplaka zajaśniała blaskiem wzruszającego bohaterstwa.

Towarzystwo Przyjaciół Bystrej

W lipcu 1930 r. grono letników rok rocznie przebywających w Bystrej oraz kilkunastu stałych jej mieszkańców, idąc śladem innych miejscowości letniskowych, zawiązało T-wo Przyjaciół Bystrej na Śląsku. Celem T-wa jest zaopiekowanie się letnikami i uprzyjemnianie im pobytu w czasie urlopowym. W ciągu czteroletniej działalności T-wo poszczycić się może poważnemi zdobyczami, co zawdzięcza niezwykle ruchliwemu zarządowi z p. Wiśniewskim na czele. Już w pierwszym roku istnienia zarząd T-wa drogą darów i kupna zebrał poważną ilość książek, zaabonował dzienniki i czasopisma, wypełniając lukę, jaką tworzył brak biblioteki i czytelni. Biblioteka i czytelnia T-wa, mieszczą się obecnie w pięknej willi art. malarza ś. p. Fałata, którą syn zmarłego ofiarował T-wu. Obszerne pokoje mieszkalne i dawniejsza pracownia zmarłego mistrza gromadzą obecnie letników. Zwolennicy gry w karty czy w szachy, domino itp. znajdą tutaj zawsze partnerów. „Fałatówka" jest dobrze zagospodarowana, przez co zapewnia jej bywalcom wszelkie wygody.



Willa „Fałatówka" w Bystrej.

Prócz „Fałatówki", T-wo jest właścicielem kiosku mur[ow]anego, również pięknie zagospodarowanego.

Specjalnością T-wa jest organizowanie zbiorowych wycieczek oraz imprez. Urządza się wycieczki autobusami z Bystrej do Żywca celem zwiedzenia papierni, browaru i parku arcyksiążęcego, do Cieszyna polskiego i czeskiego, przyczem wszelkie kłopoty z przepustkami załatwia zarząd. Piesze wycieczki urządza się w góry na Klimczok, Błatnię, Szędzielnię, Skrzeczne, Magórkę itd. Z imprez urządza się na miejscu festyny, zabawy, zawody sportowe w wyścigach kolarskich, lekkiej atletyce itp.

O warunkach klimatycznych i uzdrowiskowych pisaliśmy już w artykule: „Gdzie spędzić urlop "

Wśród licznych hoteli, pensjonatów i will, które pomieścić mogą kilka tysięcy letników, polecamy: „Willę Wandy" p. Michalaka, „Pensjonat Europejski" i „Dom Wypoczynkowy" p. insp. Morkowskiego. (n)



Przejazd przez Katowice polskiej ekipy piłkarskiej na zawody międzynarodowe do Danji i Szwecji. W powiększeniu p. Kał[...] [...] sportowy P. Z. P. N.



Z lekkoatletycznych zawodów pań „Pogoń" Katowice — „Strzała" Sosnowiec: u góry z lewej drużyna „Strzały", z prawej „Pogoń"; u dołu skok Bytomskiej, Preissówna i start na 800 mtr.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek przyłapał złodzieja
kiedy oknem się wykradał
ale złodziej uciekł prędko
myśląc sobie: — Trudna rada...

A Froncek patrząc za zbójem
nie spostrzegł straszliwej chwili,
że przez okno okradziony
z pałą się ku niemu chyli.

Nagle poczuł cios straszliwy
i zobaczył gwiazdek roje.
Takie to jest, biedny Froncku,
takie to jest szczęście twoje.

Biedny Froncek padł na ziemię
i leży teraz zemdlony,
a pogromca jego w oknie
uśmiecha się ucieszony...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.